Nr. 238. Kraków, Sroda 2 Września 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

SPRAWA organizacji i emerytury urzędników autonomicznych.

IV.

Byłoby rzeczą przechodzącą ramy pisma, gdybyśmy chcieli podawać choćby streszczone relacje Wydziałów powiatowych w powyższej materji. Już w dotychczasowem przedstawieniu rzeczy, staraliśmy się uwydatnić myśl przewodnią, którą jest wytworzenie emerytury dla urzędników krajowych przez kraj, analogicznie do stosunków państwowych. Nie naszą rzeczą jest wskazywać sposób utworzenia dostatecznego funduszu emerytalnego. Jest to rzecz czysto gospodarcza, rzecz, która niewątpliwie, że będzie twardym do zgryzienia orzechem, lecz jest w zasadzie możliwą i nie przedstawiającą znowu zbytnich trudności. Uważamy już zaś wręcz za paradoks twierdzenie o niemożliwości zrealizowania będącej w mowie idei, przeciwstawiając w tej mierze przykład rządu krajowego w krajach zajętych, południowo-słowiańskich.

Wspomnieliśmy dopiero co wyżej *epiteton ornans*... urzędników krajowych. Nasuwa się pytanie, kogo należy nazywać urzędnikiem krajowym? Zdawałoby się, że wszystkich urzędników władz autonomicznych. Czy on więc funkcjonuje przy Wydziale krajowym, powiatowym, czy przy magistracie, czy nawet przy najmniejszym urzędzie gminnym, fakt pozostaje ten sam, że służąc gminie, czy powiatowi, oddaje swe usługi całemu krajowi. A więc jest urzędnikiem krajowym, nie zaś jak to weszło w zwyczaj mówić: urzędnik gminny, w odróżnieniu od powiatowego, a urzędnik krajowy w odróżnieniu od innych, nie zatrudnionych przy Wydziale krajowym.

Ustawy obecnie obowiązujące, są w tej mierze rażące.

Zacznijmy od urzędników „powiatowych“, t. j. od funkcjonarjuszy przy Wydziałach powiatowych.

Skorzystamy tu z uwag wybornego znawcy odnośnych stosunków p. S. St. Prawdziwie nam przykro, że nie upoważnił nas do podania swego nazwiska, lecz żywimy przekonanie, że prędzej, czy później, wypłynie ono na wierzch, oby jednak jak najspieszniej.

„Z góry powiemy, mówi on, że nawet nasze krajowe ustawodawstwo, w wielu sprawach tak drobiazgowe, nadzwyczaj mało poświęciło swej uwagi urzędnikom reprezentacyj powiatowych, chociaż ani z ilością i zakresem swego działania między urzędnikami autonomicznymi nie ostatnie zajmują stanowisko, albowiem co do ilości, przewyższają ich może tylko urzędnicy miast i miasteczek, a co do zakresu działania, urzędnicy Wydziału krajowego i miast o własnych statutach: Lwowa i Krakowa. Mimo to, ustawodawstwo krajowe załatwiło się z nimi w kilku zdaniach, a ustawodawstwo państwowe nie zna ich prawie zgoła.

Mianowicie ustawa o reprezentacji powiatowej z dnia 12 sierpnia 1886, l. 21 dz. u. kr., poświęca urzędnikom i sługom Wydziałów powiatowych tylko dwa nie wielkie i nie wiele mówiące paragrafy: 26 i 33.

Według pierwszego z nich, Rada powiatowa ma uchwalać liczbę, płacę i zaopatrzenie urzędników i sług, potrzebnych dla Wydziału powiatowego lub dla pojedynczych przedmiotów administracji; stanowić ma również o warunkach (więc i kwalifikacjach!) i sposobie ich mianowania i o dyscyplinarnem postępowaniu z nimi; wreszcie uchwala zarysy instrukcji służbowej dla tych urzędników i sług. — Według zaś §. 33: Wydziałowi powiatowemu podlegają urzędnicy i słudzy jemu przydzieleni, jak dla pojedynczych przedmiotów administracyjnych mianowani. Wydział wykonywa nad nimi władzę dyscyplinarną w miarę przyznanego sobie upoważnienia. (§. 26).

Inne najbliżej ich dotykające ustawy, jak ustawa gminna i ustawa o przynależności, nie znają już urzędników reprezentacyj powiatowych. Nie zna ich mianowicie §. 83 ust gminnej (z dnia 12 sierpnia 1866, l. 19, dz. u. kr), który od płacenia dodatków, posług i robót gminnych uwalnia urzędników i sługi c. k. dworu, państwa, kraju, gminy, zakładów krajowych i gminnych itd. itd., tylko urzędników reprezentacji powiatowej nie. — Prawo wymówienia się od przyjęcia wyboru do reprezentacji gminnej, przyznaje §. 20, lit. b, powołanej wyżej ustawy urzędnikom i sługom c. k. dworu, państwa, kraju i t. d., pomija zaś urzędników powiatów i gmin.

Dalej przemilcza o nich doniosły §. 10 ust. o przynależności z dnia 3 grudnia 1863, dz. u. p. nr. 105, który znowu tylko urzędnikom c. k. dworu, państwa, kraju i funduszów publicznych, nadaje prawo przynależności w miejscu ich stałego urzędowania.

Ustawa karna nie rozciąga wyraźnie swej obrony nad urzędowaniem autonomicznych urzędników powiatowych (§. 68, 81, 312 i 314), a może nie zupełnie bezpodstawną byłaby obawa, że sędzia odmówiłby zastosowania przytoczonych paragrafów ust karnej na obronę niezaprzysiężonego przez c. k. władzę polityczną urzędnika powiatowego, gdyby tenże przy czynności swej urzędowej został naruszony lub obrażony.

Tem mniej mógłby urzędnik Wydziału powiatowego, podczas swego urzędowania w biurze lub po za biurem obrażony, chwycić się przeciw obrażającemu tej broni, jaką urzędnikom władz politycznych, albo policyjnych, a nawet wójtom daje §. 12 ces. rozporządzenia z dnia 20 kwietnia 1854 dz. p. p. nr. 96, albowiem naczelne władze polityczne i trybunał administracyjny niejednokrotnie z wielkim naciskiem podniosły, że funkcjonarjusze autonomiczni nie mogą się podszywać pod ten płaszcz, skrojony wyłącznie dla urzędników rządowych i w pewnych razach dla naczelników gmin; z drugiej jednak strony sprawiedliwość każe przyznać, że ministerstwo spraw wewnętrznych (reskrypt z dnia 22 czerwca 1866, l. 1526), rozporządziło, iż kto obraźliwe pisma wnosi do Wydziału powiatowego, podpada skutkom §. 11 tegoż rozporządzenia.

Również procedura karna z r. 1873, chociaż wydana już za czasów autonomicznych i często wylicza mnóstwo różnych urzędników, a nie rzadko nawet gminnych, o istnieniu urzędników powiatowych zdaje się, że nic nie wie.

Ale za to nowela egzekucyjna z dnia 21 kwietnia 1882, dz. u. p. nr. 123, nie zapomniała wyraźnie wymienić urzędników powiatu między tymi, na których płacę nad 800 złr. można egzekucję prowadzić.“

Poszukiwanie za dalszemi ustawami za daleko by nas zaprowadziło, poprzestańmy więc na przytoczonych. Dosyć i tych na udowodnienie, że obowiązujące ustawodawstwo w różnych kierunkach pominęło urzędników Wydziałów powiatowych mniej lub więcej wyraźnem milczeniem.

Z zestawienia niektórych ustaw w niniejszym numerze dokonanego, okazuje się, że całe określenie prawnego stanowiska autonomicznych urzędników powiatowych mieści się w przytoczonych już dwóch paragrafach ustawy o reprezentacji powiatowej (§§. 26 i 33), które znowu nic nie określają, ale krótko przekazują wszystko reprezentacjom powiatowym. Z jedynych tych dwóch postanowień im poświęconych dowiadujemy się tylko, że całe ich urzędowe stanowisko, a więc warunki nominacji, kwalifikacje, ich płace, zaopatrzenie na starość, zakres działania i instytucje, ich etat, władza dyscyplinarna nad nimi, spensjonowanie i t. d. — zależy wyłącznie od reprezentacji powiatowych. Najgorliwszy nawet obrońca możliwie najszerszej autonomji powiatów zgodziłby się może na to, że nie byłoby krzyczącą dla powiatów niesprawiedliwością a dla autonomji szkodą, gdyby ustawa o reprezentacjach powiatowych zapuściła się była nieco w te sprawy, widocznie za domowe sprawy powiatów uważane, i oznaczyła, ile najmniej i jak ukwalifikowanych funkcjonarjuszów powinien posiadać każdy Wydział powiatowy, jak to uczyniła ustawa z dnia 13 marca 1889, dla 30 miast Galicji.

Mniejsza jednak o to, nie mamy bowiem zamiaru roztrząsać tutaj pytania, czy i o ile reprezentacje powiatowe dobry z tej szerokiej swobody zrobiły użytek, — nawiasowo tylko wspomniemy, że wielu na to pytanie daje przeczącą odpowiedź np. *Czas* w Nr. 156 i 157 z r. 1889. Gorsza rzecz, że ustawodawstwo krajowe nie pomyślało o tem, czego Rady powiatowe urzędnikom przez nich powołanym dać nie mogą t. j. o określeniu ich stosunku do służby państwowej, i stosunku ich do publiczności, o nadaniu, względnie o wyjednaniu im charakteru i przywilejów urzędników publicznych na równi a przynajmniej niemal na równi z urzędnikami państwowymi. Skutkiem tego urzędnik autonomiczny powiatowy, choć pełni funkcje administracji publicznej, jest co do swego charakteru służbowego i przywilejów prawie na równi z oficjalistą prywatnym lub urzędnikiem prywatnych przedsiębiorstw, Towarzystw, Spółek i t. d.

Na tem właśnie polega omawiana przez nas obecnie niejasność urzędowego stanowiska autonomicznych urzędników powiatowych. Ustawy obowiązujące nie nadają im wyraźnie ni charakteru, ni praw urzędników publicznych, a oni mają przecież załatwiać liczne czynności wchodzące w zakres administracji publicznej, mają w biurze i poza biurem, (zwłaszcza urzędnicy techniczni) wśród ludności wiejskiej urzędować, prowadzić rozprawy ze stronami, przesłuchiwać je, nadzorować władze gminne, lustrować wykonywanie policji miejscowej i t. p.

Przez to pogorsza się i utrudnia stanowisko urzędnika autonomicznego, który i tak już z natury rzeczy w porównaniu z urzędnikiem państwowym, jest gorzej położony. Urzędnik państwowy administracyjny czy sądowy, jest dzierżycielem tej władzy przy której służy i w przydzielonym sobie zakresie tę władzę sam lub kolegjalnie wykonuje, podczas gdy urzędnik naszych instytucyj samorządnych jest przeważnie tylko fachowym pomocnikiem-referentem lub organem manipulacyjnym ciała z wyborów powstałego, które jest wyłącznym dzierżycielem tego skromnego zakresu władzy, jaki mu odnośnie ustawy przyznały.

Może kto powie, że urzędnik państwowy dzierżąc władzę w swym ręku, dźwiga zarazem odpowiedzialność za jej użycie a tem samem znajduje się w trudniejszem położeniu, aniżeli urzędnik autonomiczny. Przyznajemy to, ale zarazem prosimy, aby nam uwierzono, że takie pozornie nieodpowiedzialne stanowisko urzędników przy ciałach autonomicznych, nawet dla ludzi nie koniecznie ambitnych i żądnych władzy, nie staje się przez to ponętniejszem ani nawet łatwiejszem.

Ponieważ zaś w każdym razie urzędnik ten jest funkcjonarjuszem administracji publicznej, przeto może słusznie domagać się choć części tych przywilejów, jakie urzędnikom państwowym przyznają obowiązujące ustawy.

Z przywilejów tych urzędnikom autonomicznym odmówionych, podniesiemy tu szczegółowo na razie tylko jeden, który choć niebardzo doniosły, jednak z powodu ewentualnego przyszłego spisu ludności nabiera aktualnego i praktycznego znaczenia. Mamy tu na myśli okoliczność, że według § 10 ustawy o przynależności, urzędnicy reprezentacji powiatów i gmin, przez swą stałą nominację na urzędzie, nie uzyskują na równi z urzędnikami państwowymi, krajowymi i t. d. prawa przynależności w siedzibie ich stałego urzędowania.

Zdawałoby się, że skoro urzędnicy państwowi tak często przenoszeni z jednego miejsca urzędowania na drugie, nabywają prawa przynależności w każdorazowej stałej siedzibie swego urzędowania, tem więcej powinni prawa tego nabywać urzędnicy reprezentacji powiatów i gmin, którzy, jak długo charakter ten zatrzymują, miejsca swego stałego urzędowania a więc i gminy swego zamieszkania nie zmieniają.

A jednak dzieje się przeciwnie; ustawa, jak już wspomnieliśmy w odnośnym paragrafie (10), wyraźnie urzędników tych nie wymieniła, a władze nie chcą wyrazu „urzędnicy funduszów publicznych“ tak tłumaczyć, aby nim i urzędników reprezentacji powiatów i gmin objąć. (Orzecz. Tryb adm. z 6 lut. 1885, B. 2395).

Nie podnosimy tego szczegółu do wielkiego znaczenia, bo na nie nie zasługuje, zaznaczamy go tylko jako jedno z upośledzeń urzędników autonomicznych powiatowych i gminnych w porównaniu z państwowymi i krajowymi, i nadmieniamy, że upośledzenie to tylko w drodze ustawodawczej przy zmianie ustawy o przynależności da się uchylić.

Nie zaszkodzi może dodać, że Sejm krajowy tak na ostatniej sesji, jak na zeszłorocznej i na dawniejszych uchwalił rezolucją wzywającą c. k. Rząd o zmianę ustawy o przynależności z wielu względów, jako w naszym przynajmniej kraju bardzo nieodpowiedniej, zawsze jednak otrzymuje tę samą odpowiedź, że nie zachodzi potrzeba zmiany. Jeżeli wreszcie Rada państwa zmianą tą się zajmie, będzie rzeczą urzędników powiatów i gmin we właściwej drodze postarać się o to, aby o nich znowu w odnośnym paragrafie nie zapomniano.

Urzędnicy ci, powinni wspólnie starać się o usunięcie powyższych i innych wątpliwości, braków i upośledzeń zachodzących w ich prawnem stanowisku urzędowem, lecz właśnie oni — milczą. Więcej w tej mierze objawiają życia ich czescy i południowo-słowiańscy koledzy, o czem innym razem. Był wprawdzie nawet jeden zjazd urzędników autonomicznych powiatowych we Lwowie, lecz ten również żadnej nie dał inicjatywy do organizacji obecnego stanu. Trzeba zatem radzić o nich — bez ich współudziału; chociaż ten współudział byłby niezawodnie dodatnim w skutkach.

Z KRAJU.

Pokątni pisarze w Galicji.

(*m. o.*) Galicja, licząca miljony analfabetów, cieszy się obok innych — smutną sławą — pieniaczego kraju. Nie ulega wątpliwości, że opłaty stemplowe, składane w sprawach sądowych, pokrywają z górą wydatki przeznaczone na potrzeby wymiaru sprawiedliwości w Galicji, a można przyjąć, że ³/₄ tych należytości składa dobrowolnie ludność włościańska, kołacząca bezustannie do podwoji Temidy.

Nie ma dość drobnej sprawy, któraby nie znalazła oparcia o władze sądowe. Nasi włościanie ze sądu niemal że i w nocy nie wychodzą. Godzina 3 rano, a w przedsionkach zastaniesz płótnianki i kożuchy. Noc głęboka, lecz w sądach, a zwłaszcza powiatowych, rojno i gwarno, gdyż rozprawy wobec natłoku stron, częstokroć do późna się przeciągają.

A wśród bielejących się płótnianek i kożuchów, dostrzeże oko łatwo licznych chałatowców, ciekawie indagujących i informujących poczciwych gojów, o sposobie wniesienia skarg i doniesień, które naturalnie piszą pokątni pisarze, rekrutujący się po największej części z żydów-oszustów, którzy w kryminałach jurysprudencji praktycznie się uczyli.

Nic dziwnego, że lud prosty i łatwowierny, podbechtany przez te pijawki na jarmarkach, weselach i przy każdej wogóle sposobności, garnie się do nich, jak do wybawców i nie wychodzi ze sądu. Ileżby to spraw dało się załatwić zgodnie, w domu, ile zakończyłoby się za poradą fachowego doradcy, czy to w gminie, czy sądem polubownym, czy wreszcie w ostateczności i w sądzie bez straty czasu i znacznych kosztów! Gdy się w sprawę wda pokątny pisarz, już nie wypuszcza z rąk ofiary, poduszcza ją do podawania niemających granic, bezsensowych podań, apelacyj i Bóg sam wie co za pism, byle wyciągnąć z niej ostatni cent, czy ostatnie ziarno, lub łachman. Ci to ludzie bez sumienia i wiary, uczynili z naszych włościan pieniaczy.

Wprawdzie państwowe i krajowe ustawodawstwo wystąpiło przeciw tym ludzkim pijawkom, lecz wykonanie przepisu prawnego napotyka w sądach znaczne trudności. Podbechtany włościanin wierzy pokątnemu pisarzowi więcej jak sędziemu, marszałkowi, staroście i księdzu! Znamy wypadki, że pieniacze częstokroć raczej fałszywie przysięgli, niż wydali nazwisko pokątnego pisarza. Z drugiej strony, ci ostatni używają najrozmaitszych kruczków ochraniających ich przed wydaniem i karnem dochodzeniem o pokątne pisarstwo. Nie ulega wszakże wątpliwości, że gdyby sądy setki i setki podań wnoszonych przez pokątnych pisarzy bez skutku podającym zwracały, z czasem niewątpliwie osiągnęłyby pomyślny rezultat — ustanie pieniactwa. W ostatnich czasach podniósł Wydział krajowy wraz z Namiestnictwem głos w tej sprawie. Niestety, Wydziały powiatowe zadowolniły się wydaniem mniej lub więcej energicznych okólników i znów zaległa w tej sprawie cisza, którą przerwało tutejsze „Stowarzyszenie kandydatów notarjalnych“. W zeszycie trzecim *Kwartalnika*, organu stowarzyszenia, znajdujemy nader cenną pracę dr. Kazimierza Bystrzonowskiego, p. t. „Pisarstwo pokątne w Galicji“. Jest to wyczerpujący traktat o materji, która powinna zwrócić szczególniejszą baczność naszych władz sądowych, a i Koło polskie w Wiedniu. Wydanie specjalnej ustawy dla Galicji, celem obostrzenia ustawodawstwa w sprawach pokątnego pisarstwa, zmieniłoby może obecny kwitnący dobrobyt „pokątników“ jak ich p. Bystrzonowski nazywa, podniosłoby natomiast dobrobyt kraju i położyło kres wstrętnemu pieniactwu.

Z pełnem uznaniem podnosimy i zaznaczamy wartość pracy dra Bystrzonowskiego, a zarazem najgoręcej zalecamy ją wszystkim przyjaciołom ludu, jako godną szczególniejszej uwagi i możliwego rozpowszechnienia w kraju.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli:

1) Józefa Wierzbickiego, w gimnazjum w Bochni;

2) Wojciecha Hessego, w gimnazjum w Brodach;

3) Tomasza Dutkiewicza, w gimnazjum w Jarosławiu;

4) Stefana Żydowskiego, w gimnazjum w Kołomyi;

5) Kazimierza Jakieta, w gimnazjum św. Jacka w Krakowie;

6) Wojciecha Grzegorzewicza, w temże gimnazjum;

7) Eugenjusza Daniłowicza, w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie;

8) Albina Schrayera w temże gimnazjum;

9) dra Bronisława Lachowicza, w gimnazjum IV we Lwowie;

10) Antoniego Mazanowskiego, w temże gimnazjum;

11) Bazylego Hrycewicza, w gimnazjum akademickiem we Lwowie;

12) Adama Pytela, w gimnazjum w Samborze;

13) Juljana Stefanowicza, w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie;

a zarazem przeniosła zastępców nauczycieli:

14) Walerjana Krywulta, z gimnazjum IV we Lwowie, do gimnazjum w Sanoku;

15) Michała Lityńskiego, z gimnazjum św. Jacka w Krakowie do gimnazjum IV we Lwowie;

16) Edwarda Mitkiewicza, z c. k. gimnazjum w Brodach do c. k. gimnazjum w Jarosławiu;

17) Apolinarego Mikiewicza, z gimnazjum w Przemyślu do gimnazjum OO Bazyljanów w Buczaczu.

KURJER LWOWSKI

* W sprawie epidemji tyfusowej odbył magistrat onegdaj przy współudziale wszystkich lekarzy miejskich i komisarzy dzielnic nadzwyczajne posiedzenie, na którem uchwalono oprócz uskutecznionych już zarządzeń: a) przeprowadzić jak najściślejszą rewizję wszystkich domów w mieście Lwowie i wydać natychmiast stosowne zarządzenie, celem uchylenia spostrzeżonych nieporządków i nieczystości, a winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności; b) zarządzić wyczyszczenie wszystkich studzien, tak publicznych jak i prywatnych; c) założyć jak najspieszniej szpital epidemiczny.

* Przypadkiem zastrzelił się Michał Hryniszyn, stróż domu, bawiąc się rewolwerem swego pana, dr. K.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dębowiec, (pod Jasłem), 28 sierpnia. Dnia 24 sierpnia obchodziło miasteczko Dębowiec, z okazji jubileuszu 50 lat kapłaństwa ks. Jana Kopystyńskiego, prałata, proboszcza dębowieckiego, a dziekana dekanatu żmigrodzkiego, rzadką a wspaniałą uroczystość. Już na dzień przedtem zapanował w miasteczku ruch niezwykły. — Oprócz księży kondekanalnych w liczbie 18, jak i księży z innych dekanatów, przybyli i księża rodem z miasteczka Dębowca, wszyscy prawie wychowańcy Jubilata w liczbie 10, a także okoliczne obywatelstwo, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, dla złożenia życzeń ks. Jubilatowi. Budynki plebańskie przystrojono w wieńce i gierlandy, miejsce zaś, kędy pochód miał się odbywać, w bramy trjumfalne. Księża kondekanalni pospieszyli z pamiątkową grupą fotograficzną, oraz z pierścieniem, który Najprz. ks. biskup Solecki pozwolił nosić Jubilatowi, księża-rodacy sprawili bogaty ornat, a Rada powiatowa piękny kielich.

O godzinie 10 zrana wyruszył ks. Jubilat w procesji do kościoła, poprzedzany licznem duchowieństwem, a otoczony wieńcem dziewczątek ubranych w bieli i gwardją złożoną z obywateli, wśród nieustannych salw moździerzowych, przy śpiewie tak wdzięcznej a miłej pieśni: „Serdeczna Matko“. Wzruszająca do łez scena miała miejsce w kościele, kiedy 50 piersi odśpiewało hymn do Ducha św. „Veni Creator“, a jeszcze więcej podczas rzewnej ceremonji wkładania wieńca mirtowego na głowę Jubilata i podczas wręczenia krzyża na podporę w starości. Ks. Jubilat następnie przystąpił do ołtarza, aby tam przed Panem Zastępów odprawić Mszę św., którą przez 27 lat w parafji dębowieckiej odprawia. Podczas Mszy św. wygłosił prześliczne kazanie ks. F. Biesiadzki, proboszcz z Dydni, podnosząc zasługi ks. Jubilata jako kapłana-dobrodzieja i zarazem dziękując w imieniu parafjan Najwyższemu, że dał tak troskliwego Ojca, a dobrego Pasterza. Po Mszy św. udzielił ks. Jubilat błogosławieństwa księżom obecnym i swoim parafjanom, następnie przemówił do nich serdecznie, dziękując im za dobre ich chęci i szczere życzenia, a wreszcie w procesji powrócił do budynków plebańskich, gdzie przyjmował gości z staropolską gościnnością i serdecznością. Oby Bóg dozwolił Mu przy czerstwem zdrowiu pracować dalej na niwie Bożej, na pomyślność Kościoła i dobro Ojczyzny!

* Z Dukli piszą nam: Dnia 27-go sierpnia urządziło grono nauczycieli z okręgu krośnieńskiego swemu inspektorowi, panu Adolfowi Szostkiewiczowi, zasłużoną owację w Jaśle. Dnia tego obchodził p. inspektor 25-letni jubileusz swej służby w nauczycielskim zawodzie. Po uroczystem nabożeństwie zebrało się ciało nauczycielskie w kancelarji szkoły czteroklasowej, gdzie przemówił do rozrzewnionego Jubilata w imieniu kolegów, najstarszy wiekiem nauczyciel, p. Kostański, i zakończył życzenia ofiarowaniem upominku pamiątkowego. Był to piękny, srebrny puharek ze stosownym napisem. P. Jubilat serdecznie za te objawy uznania podziękował, ale przyjęcia upominku pamiątkowego odmówił. W końcu jednak przystał na to, by puharek spieniężyć, a uzyskaną kwotę przesłać na rzecz burs nauczycielskich. Następnie przyjął Jubilat zaproszenie na skromną ucztę, w czasie której wznoszono różne toasty na cześć Jubilata, duchowieństwa, nauczycielstwa a zakończono staropolskiem: „Kochajmy się!“

* Dnia 22 sierpnia b. r., szeregowiec 59 batalionu obrony krajowej, Antoni Sawczak, puszczony z Przemyśla na 24 godzinny urlop do Smolnicy, w karczmie tamtejszej wszczął awanturę z chłopami Stefanem Maszczakiem i Dańkiem Kurywczakiem, którzy go z grzeczności na swej furze ze Starzawy do Smolnicy zawieźli. W ciągu kłótni dobył z pochwy bagnet i pchnął nim rolnika Stefana Maszczaka, ojca trojga dzieci, w brzuch, wskutek czego nieszczęśliwemu zadaną raną jelita na zewnątrz się wydobyły — i mimo pomocy lekarskiej przebity w okropnych mękach nazajutrz umarł. Zabójcę odstawiono do władzy wojskowej.

KURJER POCZTOWY.

* Z dniem 1 go września 1891 wszedł w życie nowy nieerarjalny urząd pocztowy z zwykłym zakresem czynności na dworcu kolejowym w Nowym Sączu. Urząd rzeczony otrzyma związek z pociągami kolei państwowych, używanemi do transportu poczty na szlakach: Kraków Sucha-Stróże-Zagórz i Tarnów-Nowy-Sącz-Orłów. Okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego ograniczać się będzie na dworzec kolejowy w Nowym Sączu tudzież na kolonję około dworca położoną. Za doręczanie przesyłek (poczty listowej) przez listonosza nowego urzędu pocztowego nie będą pobierane żadne należytości z wyjątkiem należytości awizowych przy posyłkach poczty wartościowej, tak, jak w miejscowościach z urzędami erarjalnemi.

DOSTAWY.

* Celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla stacji ogierów w Drohowyżu i Olchowcach odbędzie się dnia 1-go października przed południem rozprawa ofertowa w komendzie drohowyzkiej.

SIR CHARLES DILKE o położeniu politycznem.

Znany angielski polityk, sir Charles Dilke, przyjmował niedawno sprawozdawcę paryzkiego *Gaulois* i rozmawiał z nim o znaczeniu oznak sympatji Francji i Rosji z jednej, a Francji i Anglji z drugiej strony.

Według jego zdania, manifestacje w Kronsztadzie potwierdziły tylko to, o czem wszyscy oddawna wiedzieli, że Francuzów i Rosjan łączy wzajemna sympatja—sympatja, której sir Charles Dilke nie rozumie. Porozumienie francuzko-rosyjskie tylko na wypadek wojny może mieć znaczenie dla stron interesowanych a o wojnie decyduje wola cara. Jeżeli Aleksander III chce pokoju, może świat być spokojny, bo cesarz Wilhelm nigdy wojny nie rozpocznie, choćby tylko dlatego, że zaczepnych jego kroków nie poparłyby ani Włochy, ani Austro-Węgry. Utrzymanie pokoju jest w interesie wszystkich mocarstw z wyjątkiem Rosji, która ma byt zapewniony, podczas kiedy Francja i Niemcy mogłyby być rozbite. Anglja, u siebie w domu również jest bezpieczna, ale mogłaby utracić Indje. Wobec potrójnego przymierza nie ma Anglja żadnych zobowiązań. W dalszym ciągu mówił Dilke dosłownie:

— Jak już wykazałem w mej książce p. t. „Europa w r. 1887“ i zawsze utrzymywałem, podpisaliśmy coś, ale nie jest to przymierze. Zapewniliśmy tylko piśmiennie Włochy, że pragniemy utrzymania na morzu Śródziemnem *status quo*. Jest to przecież tylko oświadczenie lorda Salisburego, które nie obowiązuje jego następców.

— Czy przecież nie bylibyście krępowani, gdyby wojna wybuchła wbrew waszej woli? — zapytał dziennikarz.

— Wbrew naszej woli? — odparł dyplomata. – To niemożliwe! Zresztą nie wierzę, że wojna zagraża Europie. Jeżeli wybuchnie będzie to następstwem nieprzewidzianych wypadków. W takim wypadku przecież sądzę, że Anglja nie weźmie udziału w walce, bo jestem pewny, że Izba niższa nie przyzna kredytu na wojnę na kontynencie. Anglja zachowa najściślejszą neutralność... Tylko zajścia graniczne albo spory osobiste mogłyby wywołać wojnę, ale ci, do których to należy, uczynią wszystko, aby do niej nie dopuścić.

Wizyta eskadry francuskiej w Portsmouth, ma według mniemania Dilkego daleko większe znaczenie, niż pobyt jej w Kronsztadzie. Doniosłość wizyty w Portsmouth jest dlatego niezmierna, że dowodzi, iż Francja pragnie na serjo okazać Anglji swe pokojowe i przyjacielskie wobec niej usposobienie. Nadto jest ta wizyta protestem lorda Salisburyego przeciw twierdzeniu, jakoby prowadził politykę wrogą Francji. Kwestji egipskiej obecny gabinet nie ureguluje, a jeżeli po przyszłych wyborach liberalni odzyskają ster rządów, nie zaniechają także natychmiast okupacji, ale po pewnym czasie dowiodą Izbie niższej, że Egipt ze stanowiska strategicznego nie ma dla Anglji znaczenia. „Nam chodzi tam“ — powiedział Dilke — tylko o utrzymanie porządku i o wolny przejazd przez kanał Suezki, a to możliwe i po opuszczeniu Egiptu przez wojska angielskie. Zawarlibyśmy w takim wypadku umowę podobną do traktatu angielsko-francuskiego z roku 1884 i ogłosilibyśmy neutralność kraju“.

— Mówiłeś pan co tylko o następcach lorda Salisburyego. Czy sądzisz pan, że stronnictwo liberalne uzyska przy przyszłych wyborach większość?

— Niezawodnie! Ale wybory odbędą się później, niż powszechnie przypuszczają. Nie nastąpi to ani na Wielkanoc, ani w lipcu przyszłego roku. Ze względu na stosunek Francji do Anglji należy się po tej zmianie jak najlepszych spodziewać skutków. Rozumie się, że stronnictwo liberalne, jeżeli będzie słabe, nic nie zdziała, tak samo, jak w roku 1886. Jeżeli przecież będzie rozporządzało znaczną większością, wejdzie na porządek dzienny pytanie, jaki jest cel okupacji Egiptu, i czy nie należałoby wypełnić przyjętego w roku 1884 zobowiązania. Nie ulega wątpliwości, że wskutek tego upowszechniłaby się we Francji życzliwość dla nas, i że w kwestjach drugorzędnych, a mianowicie w dosyć niebezpiecznym sporze o prawo rybołówstwa na wodach nowofundlandzkich poczyniono by nam ustępstwa“.

Wywody angielskiego polityka, jakkolwiek są tylko wyrazem opinji jego prywatnej, są ciekawym przyczynkiem do wytłómaczenia sytuacji politycznej, którą wielu uważa za niepewną. O ile pokojowe zapewnienia Dilkego zasługują na wiarę — trudno odgadnąć.

Z różnych sfer i stron.

PAMIĘTNIKI MOLTKEGO.

II.

O bitwie pod Spicheren, wyraża się Moltke, iż jakkolwiek wypadła niespodziewanie, jednakże nie przyniosła szkody ogólnemu planowi. Drugi korpus francuzki poniósł olbrzymie straty. Armja walcząca pod Spicheren, połączyła się taktycznie z główną siłą i sztab jeneralny mógł powziąć ostateczne rezolucje, co do dalszego planu kampanji.

Według Moltkego, Bazaine mógł łatwo się cofnąć z pod Verdnn i otwartą drogą pomaszerować do Chalons snr Marne. Po lewej stronie rzeki Mozeli, znajdowała się tylko część armji prnskiej i gdy reszta dywizyj francuzkich posunęła się naprzód, Bazaine rozporządzał siłami trzy do czterech razy większemi. W tych warunkach odwrót był zupełnie możliwy, ale wódz trzymał się uparcie Metzu, do czego prawdopodobnie zmuszały go względy natury politycznej.

Zwycięztwo odniesione 18 sierpnia pod Gravelotte, było wynikiem walk 13 i 14 sierpnia.

W tym dniu Francuzi stracili 13.000 ludzi, a ponieważ w październiku armja francuzka zgromadzona w Metzu, liczyła 173.000, więc 18 sierpnia na linji bojowej znajdowało się 186.000 żołnierzy, gdy tymczasem stan czynny 6 korpusów pruskich, biorących udział w tej bitwie wynosił 178.818 ludzi Siłami znacznie słabszemi, nieprzyjaciel był wyrzucony z pozycji nadzwyczaj korzystnej. Atakujący stracili jednak 20.586 żołnierzy, między którymi 899 oficerów. Podczas sześciu bitew w miesiącu sierpniu ubyło z szeregów niemieckich 50 000 ludzi. Naturalnie straty te nie mogły być natychmiast wyrównane, lecz przedtem już poczyniono odpowiednie zarządzenia, celem formowania nowych bataljonów, złożonych z dawnych żołnierzy.

* * *

O marszu armji francuzkiej, idącej na pomoc Bazainowi, sztab jeneralny miał z samego początku wiadomości i Moltke nakreślił już plan przyszłego ataku. Jednakże wiadomości te zasadzały się na nie bardzo pewnych doniesieniach. W parlamencie francuzkim jeden z deputowanych odezwał się: „iż byłoby zbrodnią opuścić w Metzu swoich braci i dzielnego Bazaina“. Było więc prawdopodobnem, że chociaż Mac-Mahon sprzeciwiał się wyprawie, względy polityczne wezmą górę nad strategicznemi. Wreszcie nadeszły z Londynu telegram *Timesa* następującej treści: „Mac-Mahon powziął zamiar iść na pomoc Bazainowi, skutkiem czego naraża całą Francję ua wielkie niebezpieczeństwo“, nie przedstawiał już żadnej wątpliwości, że sztab francnzki porzucił myśl odsieczy Paryża. Wieczorem król wydał odpowiednie rozkazy i w nocy wszyscy dowódcy korpusów otrzymali polecenie marszu ku Sedanowi.

W dniu 26 sierpnia król przeniósł swoją kwaterę do Clermont. Rano, następca tronu saskiego, na czele 12 korpusu udał się w stronę Varennes, gwardje pomaszerowały na Dombasle, a korpus 4 na Fleury.

* * *

Moltke oddaje pochwały kawalerji francuzkiej i wyraża się o niej nadzwyczaj pochlebnie.

Pod Sedanem jenerał Margueritte na czele 7 pułków lekkiej kawalerji i 2 pułków ułanów, przybiegł na pomoc dywizji jenerała Liebert. Na samym jednak początku został ciężko raniony i dowództwo objął generał Galliffet. Grunt nie był odpowiedni do szarżowania i przytem baterje pruskie robiły ogromne spustoszenia. Dzielna kawalerja nie traciła animuszu i przypuszczała ciągłe ataki przeciwko 43 brygadzie piechoty, której jedna część nkrytą była w zaroślach, a druga rozrzuconą w tyraljery. Strzelcy konni rzucili się na artylerję, lecz ich odparła piechota. Kirasjerzy francuzcy nderzyli z tyłu, ale zostali odparci przez pruskich huzarów. Kilka oddziałów ułanów przebiło się przez piechotę i dotarło do Saint-Albert, lecz tutaj musieli się cofnąć, wobec przeważających sił pruskich. Jeden pułk był wystrzelany przez 5 bataljon strzelców. Druga i trzecia linja kawalerji francuzkiej prowadziła dalsze ataki, ale bezowocnie i rezultaty wypadały coraz mniej dodatnio. Piechota pruska strzelała na blizki dystans i pole zasłane było zabitymi i rannymi. Wielu zginęło w przepaściach, część przepłynęła Meuzę i ledwo ocalała połowa tych walecznych.

Bohaterska walka podtrzymana przez kawalerję francnzką nie mogła zmienić położenia rzeczy. Piechota poniosła małe straty i mogła kończyć atak przeciwko dywizji jen. Lieberta. Lecz tutaj spotkała się z oporem zaciętym. Trzy bataljony 6 pułku zostały zdziesiątkowane i potraciły wszystkich wyższych oficerów; dowodzili nimi porucznicy. Casalt został jednak wzięty i Francuzi musieli się cofać do lasu Garenne, będącego jedynem ich schronieniem.

* * *

Po kapitulacji sedańskiej ostatni akt dramatu rozegrał się pod Paryżem. Zwlekano długo z bombardowaniem, lecz nie ze względów humanitarnych, ale z powodu, że czekano na działa oblężnicze. Sam Moltke jasno to wypowiada i dodaje, że Niemcy musieli uderzyć całą potęgą swej artylerji, aby przerazić Paryżan i skłonić rząd do szybkiej kapitulacji. Co, jak wiadomo, zupełnie się im powiodło.

KRACH KSIĄŻKOWY w Paryżu.

Spodziewają się obecnie w Paryżu wielkiego krachn na rynkn książkowym. Wiadomo, że w stolicy Francji wytworzyła się nadprodukcja literacka. Otóż jest ona tak znaczną, iż wydawcy posiadają na składzie trzy miljony książek, których nie mogą sprzedać. Cyfra to podobno urzędownie stwierdzona Od kilku miesięcy rozwinął się w Paryżu nowy zupełnie przemysł — wyprzedaż dzieł literackich po bajecznie nizkich cenach. Ta sama banda przekupniów, która dotąd zajmowała się urządzaniem wyprzedaży mebli, bielizny, odzieży i t. p. przedmiotów, zabrała się do handlu książkowego. Przekupnie najmną w tym celu szopy, a często rozkładają swój towar pod gołem niebem. Zauważyć należy, iż nie chodzi tu o książki używane, lecz o egzemplarze nowe, nierozcięte, o dzieła, które dopiero przed kilkoma laty lub nawet przed kilkoma miesiącami wyszły z pod prasy. Książki oznaczone w księgarni ceną 20 do 30 fr. są tam sprzedawane po 3 franki. Publiczność przestaje kupować książki, bynajmniej wszakże nie dlatego, że jest przesyconą czytaniem, lecz dlatego, że fejleton zabił książkę. Powieści ukazują się dziś we wszystkich dziennikach, miesięcznikach, tygodnikach — słowem w całej prasie perjodycznej, a następnie dopiero, jako odbitki z pism, wychodzą w książkach. Manipulacja to korzystniejsza materjalnie i dla autora i dla czytelnika; autor bowiem otrzymuje raz honorarjum od wydawcy pisma, drugi raz zaś od wydawcy książki, przyczem zapewnioną ma także tantjemę od sprzedaży tejże. Czytelnik znów, niewiele więcej płaci rocznie za *Przeglądy* i *Magazyny* niż za jedną książkę, a w takiem piśmie ma kilka powieści do roku. Wydawcy też ruinę handlu księgarskiego przypisują głównie owym tanim *Przeglądom* i *Magazynom*, których liczba w ostatnich czasach znacznie wzrosła; cena egzemplarza pisma takiego wynosi 15 cent. Wiele też jest winy samych wydawców, którzy zasypywali rynek towarem literackim, w większej części niewartym papieru i druku. W Paryżu ukazuje się co najmniej jeden nowy romans dziennie. a liczba powieściopisarzy, których nazwiska znane są śród publiczności, dochodzi do dwustu przeszło. Piętnastu jednak zaledwie, a co najwyżej dwudziestu autorów może się tem pochwalić, że nakład ich dzieł obejmuje 30.000 egzemplarzy. Niekiedy jednak wydawca przerachuje się na dziele najpopularniejszego autora, czego najleszym dowodem „Pieniądz“ Zoli. Znana firma Hachette, która ma monopol sprzedaży książek na wszystkich dworcach kolejowych we Francji, zamówiła 45.000 egzemplarzy dzieła tego; ponieważ jednak sprzedaż nie szła prawie wcale, przeto cały ten transport, zamówiony w charakterze komisu, zwrócony został firmie wydawniczej. Nakładcy obmyślają teraz różne środki, któreby mogły zapobiedz złemu; czy zdołają wynaleźć jaki praktyczny a skuteczny, — kwestja. Proponowano już, aby wydawcy na jakie lat dwa urządzili zmowę i nic nie drukowali, co zmusiłoby autorów do ograniczenia produkcji literackiej Zmowa, możliwa do przeprowadzenia w fabrykach czy kopalniach na czas krótki, w handlu księgarskim wogóle przeprowadzić się nie da. Z innej znów strony proponowano aby wybitniejsi pisarze utworzyli komisję, którąby czuwała nad tem, aby nie wydawano powieści bez wartości. Bo niewątpliwem jest, że każdy zły romans narzucony publiczności przez natrętną reklamę, przeszkodzi sprzedaży dwóch dobrych książek. Projekt ten w zasadzie może niezły, w praktyce zastosować się nie da; kto bowiem wobec tylu wrogich sobie wzajemnie szkół i stronnictw, zaręczy za bezstronność komisji w orzekaniu, że ta powieść warta druku, a inna na wydanie nie zasługuje? Nadto odrzuceni nie przypisywaliby nigdy niepowodzenia swojego brakowi talentu, lecz zawiści konkurentów, zasiadających w areopagu literackim. Najprawdopodobniej tedy wydawcy sami radzić sobie będą musieli, czyniąc pewien wybór między rękopisami, przynoszonemi przez autorów. W ostatnich czasach bowiem przyjmowali od wszystkich wszystko, nie zadając sobie pracy odczytania manuskryptu, w nadziei, że między tylu piszącymi znajdzie się jaki nowy Maupassant czy Ohnet.

Ze stołu redakcyjnego.

△ „W wieku nerwowym“, powieść Leona Belmonta. Warszawa 1891. Nakład redakcji *Romansu i powieści*.

Młody student, Jerzy Rymsza, zaoszczędziwszy trochę grosza z lekcyj prywatnych, udał się na prowincję do małej mieściny wśród lasów sosnowych i wynajął na kilka miesięcy pokoik w domku pani Olszewskiej, żony dymisjonowanego profesora chemji Nie nowych znajomości pragnął ani wrażeń. Spokoju szukał na łonie natury. Kilka książek zabranych z Warszawy miało mu zastąpić towarzystwo ludzi. Pani Olszewska miała córkę 18-letnią Cezarynę, przecudownej urody, posiadającą szerokie wykształcenie. Ojciec jej w tym czasie zwarjował. Choroba ojca zatruła młodość Cezaryny. Pana Olszewska była pesymistką. Ale zmiana pesymizmu na optymizm nie sprawia Amorowi żadnych trudności. Nie potrzebował więc p. Rymsza zbytecznie się wysilać, aby rozproszyć niepokoje Cezaryny. Słowa serdeczne rozwiały zwątpienie. I wrzekoma pesymistka zakochała się w rzekomym optymiście. On rozumował, ale sam w swoje dowodzenie nie wierzył. W pierwszej chwili wobec pięknej a nieszczęśliwej dziewczyny Rymsza rozgrzał się sztucznie, grał rolę wiernego, gdy jednak dokonał, co przedsięwziął, zrzucił maskę z twarzy. Rymsza staje się egoistą. Ona zaczyna nad leczeniem go pracować. — Autor wywiązał się bardzo dobrze z zadania, które sobie postawił. I echa „ducha epoki“ słyszymy w powieści p. Belmont, jego skargi i przekleństwa. Szkoda tylko, że autor takim się zajął tematem; ludziom a zwłaszcza Polakom potrzeba jasnych promieni i ciepła, aby życie rozwijać i siebie udoskonalać.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W pobliżu Janowca, w lesie brudzyńskim, odbył się w tych dniach pojedynek na pistolety pomiędzy posłem na Sejm pruski, właścicielem dóbr p. Brudnickim z Nieświatowic, a właścicielem dóbr p. Parnszewskim z Obudna. Pierwszy został lekko raniony; drugiego kula niebezpiecznie raniła w brzuch.

* Wicekonsulat rosyjski w Torunin został zamknięty, i wszystkie odnośne sprawy załatwiać będzie konsulat jeneralny w Gdańsku.

KURJER WARSZAWSKI.

* Wystawa leśnicza, połączona ze zjazdem leśników i właścicieli lasów, ma się odbyć za trzy lata w Warszawie.

* W czasie trwania przyszłej dorocznej wystawy nasion, oraz produktów gospodarskich, w sekcji przemysłu rolnego oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbywać się mają posiedzenia, na których przedmiotem obrad będą przeważnie sprawy, dotyczące gałęzi gospodarstwa miejskiego, reprezentowanych na wystawie, oraz sprawozdania ze stacji oceny nasion i stacji doświadczalnej w Sobieszynie, a nadto przedstawione zostaną wypadki prób, w rozmaitych okolicach przedsiębranych.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Lato obecne jest nadzwyczaj płodne w potworne zbrodnie. I tak dnia 23 sierpnia wydobyto w Korneuburgu koło Wiednia przy podnoszeniu kotwicy parowca, uczepiony do tejże trup kobiety elegancko ubranej — bez głowy i bez rąk. Przytrupie, który leżał już w wodzie dłuższy czas, znaleziono złoty damski zegarek remontoir z krótkim złotym łańcuszkiem i wielką złotą broszkę w kształcie podkowy. Suknie nieszczęśliwej, która prawdopodobnie padła ofiarą jakiejś potwornej zbrodni, leżą przechowane w urzędzie gminnym w Korneuburgu.

KURJER PRASKI.

* Młodoczeski dziennik *Selske Nowine*, wychodzący na Morawie, proponuje zwołać kongres czeski, na którym zastanowionoby się nad następującemi kwestjami: 1. Czy naród czeski chce wskrzesić stare, nieprzedawnione prawa państwa czeskiego? 2. Czy chce do urzeczywistnienia dzieła tego przystąpić natychmiast, używając dla osiągnięcia celu wszelkich możliwych środków? 3. Czy sprawę tę oddać zupełnie w ręce posłów młodoczeskich? Prasa staroczeska piętnuje to wystąpienie radykalnego dziennika młodoczeskiego, uważając je za objaw charakterystyczny sposobu politykowania młodoczechów

KURJER ZAGRZEBSKI.

* Chorwaci, którzy przybyli z Dalmacji, odwiedzili w liczbie 200 dra Starczewicza w jego mieszkaniu i złożyli mu w darze kilka flaszek najlepszego wina dalmatyńskiego, kilka puszek sardynek dalmatyńskich i znaczną ilość tytoniu krajowego, oraz złoty łańcuch. Wystawę zagrzebską odwiedziło już przeszło 100,000 osób, a liczba zwiedzających wzrasta z dniem każdym.

KURJER PARYSKI.

* Stanley, wraz z żoną, przybył do Paryża. Znakomity podróżnik ma jeszcze nogę obandażowaną i przyjmuje gości, siedząc w fotelu.

* Sądy paryskie rozpatrywały w tych dniach sprawę karną głośnego przed paru miesiącami szantażysty Dubreuila, który pod nazwiskiem margrabiego de Breuil'a, wyłudził od swych rodaków kilkanaście miljonów franków. Wiadomo, iż za to założył Towarzystwo akcyjne w celu zakupienia na parcelację wyspy Rodos. Dubreuil tak umiał maskować swe szachrajstwo, iż nawet konsulat grecki w Paryżu udzielał łatwowiernym korzystnych o łotrze opinij. Sądy skazały oszusta na 6 lat więzienia. Pretensje akcjonarjuszów, którzy Dubreil'owi powierzyli swe kapitały, dochodzą do 14 miljonów franków, które każdej chwili można odebrać... na księżycu.

* Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Akademji nauk stały jej sekretarz, Bertrand, na zapytanie w kwestji legatu fr. 100.000, zapisanego przez pewną damę z Pau, za wynalezienie sposobu komunikacji ziemi z planetą Mars, — odpowiedział, iż Akademja żadnego dokumentu tej treści dotychczas nie otrzymała. Sekretarz dodał, iż czytał wprawdzie w pismach, że zapis taki przeznaczony jest dla tego „kto zdoła dać znak jakiejkolwiek gwieździe i otrzyma na to odpowiedź“, — zdaniem jego wszakże, w razie, gdyby istotnie akademja legat taki otrzymała, nie przyjęłaby go z powodu niewykonalnych warunków. Mogłaby go przyjąć tylko wtedy, gdyby jej pozwolono sumę tę obrócić na nagrody dla uczonych, którzyby wynalazkiem udoskonalonych przyrządów fizycznych lub optycznych, albo też innych środków, istotnie przyczynili się do rozszerzenia naszych wiadomości o systemie słonecznym albo o stosunku ziemi do tego systemu. Zdaje się więc, że cała wiadomość o owym zapisie była kaczką, która się wylęgła w głowie jakiegoś pomysłowego reportera, i wśród ciszy letniej swobodnie, bez przeszkody w świat frunęła.

KURJER PETERSBURSKI.

* Misja prawosławna do Abisynji, która przed paru miesiącami wyruszyła pod wodzą dwóch mnichów: ojca Tichowa i ojca Grzegorza, wróciła napowrót do Rosji. Ojciec Tichow znajduje się już w Petersburgu, i zamieszkał w prawosławnej Akademji duchownej. Powodem cofnięcia się misji z drogi, był wzgląd na Francję, która zazdrosną jest o swój urok i władzę na Wschodzie.

* Profesor Nencki w tych dniach przybywa do Petersburga i obejmuje katedrę chemji fizjologicznej, w instytucie medycyny doświadczalnej. Stanowisko to, przyjął profesor Nencki, po zapewnieniu mu praw emerytalnych, nabytych w Szwajcarji i po wliczeniu 20 lat służby zagranicznej.

KURJER RZYMSKI.

* Słynny archeolog, Piotr Rosa, były konserwator pałaców cesarskich, zmarł z. m. w Rzymie, przeżywszy lat 80. W roku 1849 walczył uczony, który był potomkiem w prostej linji malarza, Salwatora Rosa, pod Garibaldim. Od roku 1870 był członkiem senatu.

ROZMAITOŚCI

O domu gry w Monaco dochodzą wiadomości, że szulernia nie przestanie istnieć, wbrew doniesieniom gazet. Współpracownik *Kölnische Ztg.* zasięgnął w tym względzie szczegółów od osoby wiarogodnej, należącej do otoczenia księżny Monaco, która przebywa obecnie w Kreuznach. Otóż otrzymał on zapewnienie, iż kontrakt dzierżawy domu gry na Montecarlo kończy się dopiero w przyszłem stuleciu, a gdyby go książę Monaco chciał zerwać, musiałby akcjonarjuszom wypłacić co najmniej 30 miljonów franków odszkodowania.

Małżeństwo z królową. O wielce romantycznej historji donoszą z New-Yorku. W Indjanopolis odbył się z wielkiemi ceremonjami ślub Johna Düsinga, jednego z najzamożniejszych przemysłowców newjorskich z dziewiętnastoletnią królową cyganów, Jennie van Sicklen. Młodziutka królowa jest angielką z pochodzenia, odznacza się podobno niezwykłą pięknością i zaletami umysłu. Düsing poznał swoją oblubienicę w Filadelfii, gdzie przebywała wraz z bandą cyganów przez czas krótki i rozgorzał tak wielką miłością, iż zlikwidował interesa i oświadczył się pięknej Jennie ze stałym zamiarem rozpoczęcia koczującego życia. Wehikuł, w którym młoda para nadal mieszkać i jeździć będzie po świecie, urządzony został z ogromnym przepychem Ma on formę domku, ciągnionego przez sześć koni.

FEJLETONIK.

XXXV.

Nie wiem dlaczego Pragi nie ogłoszono dotąd stacją klimatyczną. Różne są przecież choroby na świecie i różne też powinny być stacje klimatyczne Komu skrzypi w piersiach, niech jedzie do Meranu, Abbazji, Mentony — kto dostał zawiania z przeciągu stańczykowsko-liberalnego, temu radzę pojechać do Pragi.

Obserwowałem wszystkich uczestników naszej wycieczki i naocznie sprawdziłem, jak powietrze Pragi działa uspokajająco. Była między nami i paczka stańczyków i paczka liberałów, a jednak nietylko te dwie paczki żyły ze sobą w przykładnej zgodzie, nietylko nie słyszałem wzmianki o „zdrajcach kraju“ — i „warchołach“ — ale nawet nie obiły się o moje uszy nazwiska Koźmiana i Romanowicza. Pewien młody stańczyk palił cholewki do ładnej liberałówny, ojcowie tej pary razem szukali po Pradze jakiego „uczciwego sznapsa,“ a mamy w czasie przejścia z zamku Hradczyńskiego do katedry św. Wita mimo dzielących je różnic politycznych, udzielały sobie spostrzeżeń nad produkcją nalewek i konfitur morelowych. Wobec takiej zgody i łączności nie dziwię się, że nie wywołał żadnego protestu toast r Męcińskiego, w którym ostrzegał Czechów przed niezgodą i dawał nas za odstraszający przykład, do czego niezgoda doprowadzić może.

Co do mnie, przez sześć dni z rzędu nie czytałem ani *Czasu* ani *N. Reformy*, i — czy uwierzycie państwo? — nie odczułem żadnego, a żadnego braku. Owszem było mi jakoś lepiej, swobodniej, dawna młodzieńcza wesołość zaczęła powracać, świat mi się wydawał piękniejszym, stosunki z ludźmi przyjemniejszemi.

To nic, ale wróciwszy do Krakowa, przez cały tydzień (niech to mi będzie na sądzie ostatecznym przebaczone) niczego w naszych organach, oprócz kroniki miejscowej i telegramów, nie czytałem Całe więc dwa tygodnie nie istniała dla mnie walka o zasady. Pozwoliłem sobie nawet na wielkie bluźnierstwo, bo w pewnem publicznem miejscu głośno objawiłem zdanie, że maszyny do robienia kiełbasek parowych na wystawie praskiej więcej mi zaimponowały, niż dziesięcioletnia polityka obu naszych obozów, że więcej z nich Czechy mają pożytku i chwały, niż Galicja ze wszystkich patrjotycznych akcyj wyborczych.

Jestto bluźnierstwo, być może, a jednak bodaj czy nie podjąłbym się jego obrony.

Ale pozwólcie, że od kiełbasek parowych, (bo fejletoniście wszystko wolno) przejdę do czeskiej Macierzy szkolnej.

U nas są ludzie, co łzy gorzkie leją nad hiperprodukcją inteligencji, — w Czechach, w tych Czechach o dziesięć razy wyżej stojących od nas pod względem oświaty, ludzie także łzy gorzkie leją... nad małym stopniem oświaty.

Szkół tam trzy razy więcej, niż u nas, a przecież Czesi założyli Macierz szkolną, która obecnie w jedenastym roku swego istnienia utrzymuje drogą składek: jedno gimnazjum, 32 szkoły ludowe i 33 ochronek (opatroven). Macierz dopóty podtrzymuje szkołę, dopóki nie znajdą się: dostateczna ilość uczniów i dostateczne miejscowe fundusze na utrzymanie szkoły. Otóż do takich szkół macierzystych i pomacierzystych uczęszcza dziś 15.000 dzieci. !

Cyfry te wyjmuję z ostatniego sprawozdania Macierzy, ogłoszonego przez jej prezesa dra Jaromira Czelakowskiego, profesora uniwersytetu w Pradze.

Owo gimnazjum utrzymywane przez Macierz znajduje się w Opawie... na Śląsku.

Na tym samym Śląsku w zupełnie polskim Cieszynie myślą oddawna o założeniu gimnazjum polskiego. Myślą, myślą — no i nie wymyślą, bo nie ma na to pieniędzy.

Opawie pomagają Czesi, — któż więc ma pomódz Cieszynowi?

Czy założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie nie byłoby rzeczywiście donioślejszym faktem, niż wszystko, co nasi politycy dotychczas zrobili?

Każde wybory, bez przesady, kosztują w Galicji 100.000 zlr.

Na to mamy, — ale aby złożyć 10.000 zlr. rocznie na podnoszenie narodowości na Śląsku, na to nas nie stać. Tyle właśnie kosztują każdorazowe wybory do Rady miejskiej krakowskiej.

Dlaczego jednak Czesi nie obawiają się hiperprodukcji inteligencji?

Oto dlatego, że tam chłop ukończywszy kilka klas gimnazjalnych, a najczęściej całe gimnazjum, powraca do swej zagrody i bierze się do pługa. To też już przed 30 laty zaczęły w Czechach wychodzić *Hospodarskie Nowiny*, których głównymi współpracownikami już podówczas byli: Józef Suka, chłop z Czyczowic, Franciszek Fic, Franciszek Skopalik, Józef Januszak itd., — wszystko chłopi.

U nas ci panowie nazywaliby się dotychczas: Józef Waga Suczyński, Franciszek na Fickach Fickiewicz, Franciszek Skopała Skopałowski i Józef de Januszowice Januszowicki. Pierwszy byłby urzędnikiem telegraficznym, drugi kauzyperdą, a trzeci i czwarty domokrążcami obiadowymi. Bo jak każdy kapral napoleoński nosił w tornistrze laskę marszałkowską, tak u nas każdy kto liznął łaciny i może wyciągać pierwiastki, odrazu się czuje kandydatem na ministra i nie oddaje się temu do czego go Pan Bóg stworzył.

Nie hiperprodukcji inteligencji, ale hiperprodukcji próżniaków i kandydatów do zbawiania Austrji na fotelu ministerjalnym — obawiać nam się należy.

K. Bartoszewicz.

NA ZIEMI PIASTÓW.

19) POWIEŚĆ JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Przed upałami zaś letniemi, które jej wielką przykrość sprawiały, uciekała nad Ren lub do Szwajcarji; czasem dla męża, który, jak to z jej listów wypływało, nie musiał być całkiem zdrów, zaglądała do sławniejszych wód zagranicznych. Słoty jesienne, tak przykre w Europie środkowej, wypędzały ją do Nicei; pierwsze zaś promienie wiosennego słońca zastawały ją najczęściej w Pau lub na wyspach Hyères.

Chociaż przez sześć lat, mimo częstych obietnic, do Wielkopolski ani razu nie wstąpiła, nie było jednak można za to na nią się gniewać, drogi bowiem, których się trzymała, prowadziły zawsze na zachód, gdzie i klimat jest zdrowszy i życie przyjemniejsze. Zresztą usprawiedliwiała ją także zawisłość od męża, którego ani na chwilę nie przestała uwielbiać. Ten zaś, o ile się zdawało, z zasady unikał krajów wschodnich i północnych.

W ciągu tych lat kilku w Trzcińcu przyszło na świat troje dzieci. Najpierw dziewczynka, potem chłopczyk, Staś, nakoniec przed rokiem urodziła się druga dziewczynka, Sabina Babka, każdą wiadomość o przyjściu na świat nowego potomka, przyjmowała w pierwszej chwili bardzo dobrze i w listach swoich unosiła się nad temi cudownemi aniołkami, które muszą być i miłe i piękne i rozumne, skoro pochodzą z rodziców, posiadających wszystkie te przymioty. W następnych jednak listach mniej już było uniesień, za to sporo zaklęć i modłów do Boga wznoszonych, aby najdroższą jej córkę uchronił od dalszego potomstwa, ponieważ dzieci rzadko kiedy rodzicom prawdziwą przyjemność sprawiają. „Tylko dwie jesteście — dalej pisała — a jednak nie dałybyście nawet wiary, ilem z wami miała kłopotów. Dużo dzieci to nieszczęście“.

Henryk, przeczytawszy te słowa, rzucił list na stół, mówiąc:

— Bądź tak dobra, Eleonoro, i napisz matce, że bardzo jej będę wdzięczny, jeżeli w swojej korespondencji przestanie się zajmować mojemi stosunkami.

Żona spojrzała na męża, usta zesznurowała, ale nic nie odrzekła.

Pani Klementyna, po przyjściu na świat każdego nowego wnuczęcia, przysyłała mu natychmiast jedwabny szkaplerz w Rzymie poświęcany, do którego dołączała list długi i entuzjastyczny. W liście tu i owdzie pojedyncze słowa były zawsze, jakby zatarte Ślady to były łez obfitych, a gorących, co wśród pisania na papier padały.

Podczas gdy w Trzcińcu dzieci się rodziły, u szczęśliwej małżonki hr. Spirydjona rok rocznie przybywały nowe pieski, o których pani Klementyna rozpisywała się długo i szeroko, unosząc się nad ich wdziękami i rozumem. Najpierw od jakiegoś Anglika we Florencji dostała *Laluncię*, suczynkę czystej rasy *Kingcharle*, z włosem mięciutkim, delikatnym jak jedwab, z ogonkiem niezrównanej piękności, a tak rozumną, że każdą jej myśl zgadywała. W rok później, w sam dzień jej imienin, mąż przyniósł jej w upominku *Fipcia*, pieska meksykańskiego, bez włosa, a tylko z czubkiem na głowie, stworzenko nadzwyczaj miłe i dowcipne, którego skóra w lecie się opalała. W rok później przyszedł list, a w nim następujący wykrzyknik: „Nareszcie po trzech latach doczekałam się progenitury! Moja śliczna *Laluńcia* ma cudownego pieska, *Pinia*!“

— Czy twoja matka jest starą panną, że się tak psami otacza? — zapytał Henryk, do żony się zwracając.

— Nie dziw się jej — odrzekła. — Gdy się nudzimy, miłe nam jest każde stworzenie.

— Nudzi się ona? A wszak po świecie ciągle jeździ i ma męża, którego uwielbia. Prócz tego ma także córki.

— Nie ma nas przy sobie.

— Ale myślami powinna być przy was.

Żona uśmiechnęła się w sposób szczególny i usta lekko wydymając, odrzekła tonem, jakby pogardliwym:

— Nie każdy, mój Henryku, ma tak bujną fantazję, iżby myślami mógł się aż o setki mil przenosić.

— Tak? — mąż przeciągle zapytał.

Żona nic już na to nie odpowiedziała tylko schowawszy list matki do kieszeni, odeszła do drugiego pokoju.

Przed rokiem pani Klementyna bawiła najdłużej w Nicei, zkąd do Monaco musiała często robić wycieczki, skoro aż na trzech jej listach była pieczęć pocztowa tej miejscowości. Pod wiosnę listy robiły się krótsze, za to pełno w nich było zwrotów rozpaczliwych, ponieważ najdroższy Spirydjon zapadł ciężko na zdrowiu; nakoniec do Trzcińca przyszedł jej bilet wizytowy z koroną hrabiowską i szeroką, czarną obwódką, bez koperty, na którego stronie odwrotnej znajdowały się słowa:

„Nie ma mego męża! przyjaciela! anioła opiekuńczego! Umarł dziś rano, niestety! niestety! Jestem nieszczęśliwa! niepocieszona, bom została sama! O! Boże! czemużeś dopuścił, bym go przeżyła! Módlcie się za mną moje dzieci drogie! bom bardzo! bardzo strapiona!

Wasza biedna

Matka.“

Pani Eleonora, odebrawszy ten list, przybiegła do męża zaniepokojona i blada.

— Henryku, czytaj! — zawołała.

Przeczytał, lecz zamiast martwić się, jak się tego spodziewała, uśmiechnął się nieznacznie.

— Henryku! cóż ty na to?

— Właśnie myślę, czy twoja matka wybierze się jeszcze trzeci raz za mąż.

— Henryku! jak można o czemś podobnem myśleć w chwili tak tragicznej! Zamiast żartować, powinienbyś raczej natychmiast zebrać się i do niej pojechać, bo przecie jest sama jak palec Zresztą moglibyśmy nawet oboje pojechać, Antosia całkiem by mnie tu zastąpiła... Przy tej sposobności odetchnęłabym innem powietrzem i rozerwałabym się trochę po tych nudach nieznośnych. Już tak dawno, jakem po za Trzcińcem nogą nie była.

— Bardzo mi to przykro, moja żono, że ci tej przyjemności muszę odmówić, ale nasze środki na to nie pozwalają. Zresztą, trudno dzieci i dom cały zostawiać na głowie jednej Antosi.

— O! ja wiem, że dla mnie nigdy nic nie ma — odrzekła z gorzkim uśmiechem. — Lecz skoro oboje nie możemy jechać, to przynajmniej ty sam powinienbyś się do niej wybrać

— I tego nie uczynię, moja droga, bo to uważam za zbyteczne. Z listów twojej matki, a odebraliśmy ich w ciągu tych pięciu lat najmniej sto, o tyle poznałem już jej charakter, że wypadek, który ją spotkał, bynajmniej mnie teraz nie niepokoi. Popłacze godzinę, dwie najwięcej, ale ręczę, że nawet apetytu nie straci. Gorzej by było, gdyby jej położenie materjalne złe się teraz okazało, a łatwo to być może, bo kto żyje tak nieopatrznie, jak ona, ten najczęściej wszystko traci, lecz choćby i tak było, jabym na to nie poradził, gdyż i mnie ciężko. Zostawmy ją więc Eleonoro, w spokoju, a przekonasz się, że z boleści nietylko nie umrze, nawet, jak powiedziałem, apetytu nie straci.

Żona wysłuchała tych słów z oburzeniem, wszelako do kilku tygodni, jeżli już nie głośno, to przynajmniej w duchu musiała przyznać, że Henryk nie był złym prorokiem.

Najpierw przyszedł list od matki, w którym szczegółowo opisywała pogrzeb, jak ślicznie jej nieboszczyk wyglądał, z miłości bowiem dla niego sama go ubierała; ile i jakie osoby były aż na cmentarzu; prócz wielu Polaków, w Nicei przebywających, był także ambasador włoski przy rządzie francuzkim i kilku lordów angielskich; potem malowała żywo swoją boleść, jak łzy całą ją zalewały, nawet teraz, gdy to pisze, od płaczu nie może się wstrzymać (na papierze były w rzeczy samej liczne łez ślady), na końcu zaś donosiła, że za kilka tygodni wraca na Ukrainę, by uporządkować swoje sprawy majątkowe.

W drugim liście, ten przyszedł już z Ukrainy, dosyć jeszcze było o nieboszczyku, o jego delikatności i cnotach, w trzecim ledwie mimochodem o nim wspomniała, czwarty już w całości poświęciła tylko swojej osobie. Z niego dowiedzieli się mieszkańcy Trzcińca, że najnieszczęśliwszą istotą na ziemi jest wdowa, której nikt nie żałuje, gdyż wszyscy przemyśliwają, jakby ją skrzywdzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	— ct.
Kwartalnie . . .	3 „	— „
Półrocznie . . .	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.

Nowi *kwartalni* abonenci otrzymają również *bezpłatnie:* „Baśnie ludu polskiego“ przez Mikołaja Rybowskiego, z 10 ilustracjami J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

WOJNA DOMOWA W CHILI.

Z Chili nadchodzą nowe szczegóły o ostaniej bitwie:

Powstańcy zajęli Valparaiso po trzydniowej walce pomiędzy Vinadelmar a Valparaiso, która to walka przeniosła się w końcu w najbliższe otoczenie miasta i skończyła wyparciem wojsk rządowych ze stolicy. Część wojska jenerała Balmacedy cofała się w kierunku Santiago, ścigana ciągle przez dywizję piechoty powstańców.

Powstańcy mieli zawsze przyjaciół w mieście, którzy teraz po ustąpieniu wojsk Balmacedy, ze swemi dla nich sympatjami nie tają się wcale. Miasto nie ma powodu obawiania się obecności statków wojennych angielskich, francuzkich i amerykańskich, ponieważ powstańcy, znajdujący się w liczebnej przewadze nad wojskami rządowemi, zaręczyli za spokój i porządek. Komendant wojsk kongresowych gen. Canto, rozporządza 8000 żołnierza pieszego. Kawalerji nie posiadają wprawdzie powstańcy w liczbie dostatecznej, natomiast piechota uzbrojona jest w karabiny Mannlichera małego kalibru, a artylerja powstańców okazała przewagę nad artylerją wojsk rządowych. Generałowie powstańców Alzerneca i Barbozzo rozporządzają 20 tysiącami żołnierza.

Wojska rządowe zajęły długą linię obronną pomiędzy Vinadelmar a Placila. Do ofenzywy wystąpili powstańcy, prowadzeni osobiście przez jen. Canto. Zrazu udało się artylerji Balmacedy powstrzymać posuwanie się piechoty powstańców, która pod ogniem dział ponosiła ogromne straty. Jen. Balmaceda był tak pewien zwycięztwa, że roztelegrafował na wszystkie strony wiadomość o pobiciu powstańców. Ale ci, postępując ciągle naprzód, zajmowali jedną pozycję po drugiej, aż w końcu powiodło im się linję nieprzyjacielską przełamać i zmusić przeciwnika do odwrotu. Do zwycięztwa powstańców przyczyniły się w znacznej mierze dezercje całych bataljonów wojsk rządowych, które przechodziły otwarcie na stronę powstańców.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Stefana i Kaliksty; jutro: śś. Bronisławy i Izabelli, królowej.

Rocznice. Dnia 2 września 1876 roku umarł najstarszy z profesorów emerytów uniwersytetu Jagiellońskiego Florjan Sawiczewski, dr. medycyny, właściciel apteki. Liczył w chwili zgonu 81 lat.

Gdy w roku 1793 Moskale z Prusakami drugiego rozbioru Polski dokonać postanowili, pragnęli nadać temu pozory legalne, jakoby rozbiór ten za zgodą Sejmu polskiego się odbył. Ambasador moskiewski rozkazał zwołać Sejm do Grodna, ale ani król Stanisław August, ani żaden z uczciwych posłów na ten Sejm przez Moskali nakazany udać się nie chciał. Król miał wielkie długi, a niemal w rozpacz popadał, że ich nie miał czem zapłacić. Ambasador rosyjski Siwers przyrzekł mu imieniem carowej zapłacenie wszystkich długów w kwocie 30 miljonów złotych polskich. Gdy król się teraz wymawiał, że nie ma pieniędzy na drogę do Grodna, wręczył mu ambasador 20.000 dukatów. Posłów w ten sposób wprowadzono, że jednych Moskale przekupili, innych zastraszyli groźbą skonfiskowania majątków i wywiezienia na Sybir. W ten sposób, zebrał się Sejm 17 czerwca 1793 r. Mimo wszelkich usiłowań ambasadora, posłowie opierali się rozbiorowi kraju, nawet przekupieni przez Moskali, nie mieli odwagi głosować za rozbiorem. *Dnia 2 września 1793 r., wojsko moskiewskie otoczyło salę sejmową.* Ambasador moskiewski oświadczył, że nie wypuści nikogo z Izby, dopokąd rozbiór zatwierdzonym nie zostanie, i dopiero uwięzieni i wygłodzeni posłowie, zaczęli zwolna ulegać przemocy moskiewskiej.

Jubileusz. Urzędnicy Kasy Oszczędności pragnąc uczcić przypadającą w dniu wczorajszym 25 rocznicę istnienia tej pierwszorzędnej w mieście naszem instytucji, zebrali między sobą kwotę 60 złr. i takową przesłali ks. Kardynałowi Dunajewskiemu na restaurację katedry na Wawelu z następującem pismem:

„Eminencjo! Od kilku dni okolono rusztowaniem kaplicę Jagiellońską w krakowskiej katedrze. Jest to znak rozpoczęcia restauracji kaplicy, a w następstwie odnowienia całej katedry, — rozpoczęcia wielkiego dzieła, podjętego za Twą, Eminencjo, wzniosłą inicjatywą, a mającego się dokonać wspólnym groszem całego naszego narodu. Koszta restauracji Zygmuntowskiej kaplicy wzięła na siebie instytucja, której służymy, która uznała, że nie może godniej zaznaczyć daty 25 letniego swego istnienia, jak niosąc część własnego dorobku na chwałę Boga i ku zachowaniu ojczystych pamiątek I my dzień ten 1 września b. r., w którym upływa 25ty rok od założenia Kasy Oszczędności miasta Krakowa, pragniemy pamiętnym sobie uczynić przez spełnienie wspólnej, chociażby skromnej ofiary. Za Twojem zaś, Eminencjo, idąc wezwaniem, by i najmniejszy grosz znosić na odbudowę prastarej krakowskich biskupów katedry — składamy na ten cel zebraną pośród siebie kwotę 60 złr. z najuniżeńszą prośbą, byś przyjąć ją zechciał i doliczył do grosza reszty rodaków, co również słowu Twemu posłuszni, pospieszą z datkiem na restaurację katedry na Wawelu“.

Prócz tego deputacja urzędników Kasy wręczyła dziś p. dyrektorowi Marcelemu Jawornickiemu pamiątkowe album, z fotografjami wszystkich urzędników Kasy. Okładka albumu ozdobioną jest srebrnemi inkrustacjami i mieści na środku monogram. Tytułowa karta ozdobiona jest pięknie wykonanemi akwarelami p. Fabiańskiego, wyobrażającemi Wawel i gmach Kasy Oszczędności; na karcie tej zamieszczono odpowiednią dedykację. Dalsze karty obejmują fotografje urzędników kasy, a ostatnia karta akwarelę, wyobrażającą dyrektora Jawornickiego, jako oficera II pułku ułanów z r. 1831, na dzielnym białym koniu.

Kasjerowi Kasy Oszczędności, p. Romanowi Walterowi, który od założenia Kasy jest jej urzędnikiem, ofiarowali koledzy piękny upominek w postaci złotego pierścienia z monogramem i odpowiednim napisem. Nieobecny w Krakowie dyrektor Kasy Oszczędności p. Franciszek Slęk nadesłał drogą telegraficzną życzenia swoje na pomyślność Instytucji.

P. Alfred Szczepański odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Tadeusz Rybkowski, znakomity artysta malarz, przebywający od dni kilku w mieście naszem, wystawił w sali Towarzystwa sztuk pięknych dwie prześliczne akwarelle z nad Riviery, z okolic Nicei i Monte Carlo, przedstawiające typy rybackie. Zwracają one ogólną uwagę zarówno starannością wykonania, jak i prawdziwie artystycznym układem.

P. Tadeusz Rybkowski, którego pracownię wiedeńską odwiedził przed niedawnym czasem J. C. W. arcyksiążę Karol Ludwik i wyraził mu pełne za jego prace uznanie, udaje się w tych dniach do Galicji wschodniej, w celu poczynienia studjów do albumu, które znakomity nasz artysta ma wykonać dla Koła polskiego we Wiedniu.

Mianowanie. Na miejsce zmarłego przed kilku dniami jenerała Escherbacha, został mianowany brygadjerem tutejszej artylerji pułkownik Sieglitz.

Odznaczenie. P. Andrzejowi Göttlowi, komendantowi posterunku żandarmerji, wręczono w zeszłą niedzielę w Giebułtowie srebrny krzyż zasługi z koroną Na uroczystość tę przybyła w paradzie prawie cała żandarmerja krakowskiego powiatu. W koszarach zgromadził się również zastęp liczny obywatelstwa miejscowego i duchowieństwa Ludność miejscowa, z okazji tej uroczystości, wystawiła przed koszarami bramę trjumfalną. Aktu przypięcia krzyża dokonał komendant żandarmerji, p. rotmistrz Midelburg wobec reprezentanta władzy politycznej p. Biesiadeckiego. Rotmistrz w krótkich lecz jędrnych słowach przedstawił zgromadzonym, jakie udekorowany położył zasługi, mianowicie: wyśledził i oddał on w ręce władzy niebezpieczne indywiduum, zostające na usługach i żołdzie obcego państwa. Przemowę swą zakończył mówca okrzykiem na cześć Cesarza, a obecni trzykrotnie okrzyk powtórzyli.

Z przemysłu krajowego. Z przyjemnością przychodzi nam zanotować fakt, iż dyrekcja „Pierwszego galicyjskiego Towarzystwa dla krajowego przemysłu tkackiego w Krośnie“ zamówiła nieodzowną dla swych wyrobów maszynę parową z kotłem, w krakowskiej fabryce metalurgicznej p. L. Zieleniewskiego. Jest to dowodem, iż tyle przez niemiecko-żydowską blagę poniżany przemysł polski ma jednak swoje znaczenie i że z nim się liczyć należy. Firma p. L. Zieleniewskiego nie szczędzi zabiegów, aby sprostać w zakresie swej działalności zagranicznym konkurentom i przyznać trzeba, że z powodzeniem przyczynia się do podniesienia przemysłu polskiego.

Na Jasną Górę. Liczna kompanja pątników wyruszyła dnia wczorajszego do Częstochowy, by u stóp cudownego obrazu Królowej Polski wyjednać łaskę i błogosławieństwo. Przed wyruszeniem kompanji, odprawioną została w kościele OO. Karmelitów na Piasku Msza św. na intencję pątników, którzy otrzymawszy na drogę błogosławieństwo kapłańskie, z pieśnią pobożną na ustach wyruszyli w drogę.

Czy to strejk? Dziś do godziny 8-mej rano, t. j. do chwili oddania *Kurjera* pod prasę drukarską, nie ukazał się na mieście ani jeden chrześcijański fiakier. Zdziwieni tym brakiem naszych wehikułów, zapytujemy: Czy miałby to być strejk? Władze nasze bezwątpienia wkrótce zagadkę tę wyjaśnią, zapobiegając na przyszłość podobnym niespodziankom.

Koncert spacerowy. Dziś przy sprzyjającej pogodzie przygrywać będzie kapela „Harmonji“ na plantach naprzeciw cukierni pana Janikowskiego między 9—10 wieczorem.

Z teatru. „Bracia Lerche“ Asnyka należą do tego rodzaju sztuk, które w czytaniu, jako literacka robota znanego pisarza, interesują do pewnego stopnia, lecz na scenie budzą od początku do końca... nudę. Nie pomogą „Braciom Lerche“ ustępy głośniej przez artystów wypowiadane, — postacie, w sztuce tej występujące, nic nie działają, choć po kolei dużo mówią, sytuacje nieumotywowane wywołują zniecierpliwienie u widza, a kiedy kurtyna po 3 akcie zapada, wszyscy opuszczają teatr słusznie niezadowoleni. Na wczorajszem przedstawieniu zadawano sobie pytanie: po co dyrekcja wznowiła rzecz zupełnie nieciekawą? — Pana Siemaszkę, który wystąpił wczoraj po powrocie na scenę naszą po raz pierwszy w roli starszego brata Lerche, powitała publiczność sympatycznie.

P. Stanisława Dzirytówna, która dwukrotnie wystąpiła na scenie naszej, została zaangażowana przez dyrekcję teatru krakowskiego, począwszy od dnia 15 b. m.

Humanitarność na Podgórzu. Podczas gdy policja krakowska z uznania godną usłużnością wspiera czynności pogotowia Stacji ratunkowej na miejscu nieszczęśliwego wypadku, nie można tego powiedzieć o organach urzędowych magistratu i miejskiej policji podgórskiej niższej rangi. Pogotowie ratunkowe zawezwane na Stradom do epileptyka zamieszkałego na Podgórzu, zabrało go ze sobą w zamiarze oddania pod opiekę magistratu podgórskiego, przybywszy jednak na miejsce natrafiło na zacięty opór ze strony tamtejszych organów publicznego porządku, którzy się nawet złamać nie dali groźbą napiętnowania tego faktu w dziennikach miejscowych. Pogotowie, które nie szczędziło ani trudu ani dość dalekiej drogi, by nieszczęśliwego oddać w pewne ręce, było zatem zmuszone wysadzić go na ulicę pod mur kamienicy. Zaznaczyć wypada, że pogotowie żądało umieszczenia chorego tylko na parę godzin na odwachu, dopókiby napad nie minął, poczem chory będzie w stanie sam odejść do domu — lecz nadaremnie. Podajemy ten fakt do wiadomości publicznej z tem nadmienieniem, że postępek ten chyba na przyszłość nie będzie zachęcającym, aby Stacja ratunkowa tamże z pierwszą pomocą spieszyła.

Usiłowane morderstwo. Wczoraj o godzinie 9-ej rano, zaniepokojeni zostali mieszkańcy ulicy św. Jana odgłosem dwóch wystrzałów, które, jak się później okazało, wymierzone były przez kucharza Aksentego Apostoła do starszego kuchmistrza p. Stanisława Madejskiego, w restauracji p. Bogusiewicza. Jak się dowiadujemy z protokółu policyjnego, spisanego na miejscu zbrodni przez komisarza policji p. Swolkiena, rzecz się tak miała: Aksenty Apostoł, były kucharz w restauracji hotelu Saskiego, wyznania prawosławnego, lat 25 liczący, rodem z Jurkowiec, położonych w powiecie mohylowskim, gubernji podolskiej, wydalony ze służby spełnianej lekkomyślnie i ze szkodą właściciela restauracji, przypisując winę swego wydalenia starszemu kucharzowi Stanisławowi Madejskiemu, postanowił na tym ostatnim wywrzeć swą zemstę. W tym celu wyprzedał onegdaj całą swoją garderobę, wydobył swój paszport z dyrekcji policji, kupił następnie w składzie broni p. Glinieckiego rewolwer sześciostrzałowy za 9 złr. 50 ct., który dopiero dnia następnego nabił ostremi ładunkami. Wczoraj rano, schowawszy rewolwer do prawej kieszeni dolnego ubrania, wyszedł na miasto. W handelku Liebeskinda wypił dla nabrania odwagi kielich żytniówki, następnie zaś udał się do mieszkania Madejskiego, w hotelu Saskim. Gdy się już znalazł pod drzwiami mieszkania, zaczął na nich naśladować skrobanie psa, chcąc tym sposobem podejść Madejskiego i do sieni go sprowadzić.

Pani Madejska, sądząc, że to istotnie pies się dobywa do mieszkania, wyszła do sieni i ku wielkiemu swemu zdziwieniu spostrzegła pokornie stojącego Apostoła. Tenże kłaniając się grzecznie pani Madejskiej, oświadczył, że przychodzi przed swym wyjazdem pożegnać się z jej mężem. Pani Madejska nie podejrzywając nic złego, poprosiła Apostoła do pokoju męża, który zwykle zajęty do późnej godziny służbą, leżał jeszcze w łóżku. Apostoł wszedłszy do mieszkania, stanął przy drzwiach i trzymał nieustannie prawą rękę w kieszeni. Po zwykłej rozmowie, w której Apostoł opowiadał o widokach swej przyszłości, stał się nagle ów gość czegoś niespokojnym, rzucał nieustannie przenikliwe spojrzenie na Madejskiego i zuchwale rozglądał się po mieszkaniu, wreszcie zwrócił się ku drzwiom, przekręcił dwukrotnie klucz w zamku, i nagle wyciągnął rewolwer. Spostrzegłszy to pani Madejska, pochwyciła Apostoła za rękę, wyciągniętą w kierunku łóżka, na którem leżał Madejski i usiłowała takową ubezwładnić. Apostoł atoli począł się rzucać i pomimo wysiłków p. Madejskiej, padł strzał w stronę jej męża Szczęściem jednak kula chybiła celu, odbijając się od muru po nad łóżkiem.

Zbrodniarz korzystając z czasu, pociągnął po raz drugi za cyngiel i ranił niebezpiecznie w bok panią Madejskę. Tymczasem Madejski zerwał się z łóżka, pochwycił zbrodniarza i wraz z bliską omdlenia żoną, starał się go ubezwładnić; zbrodniarz jednak silny stawiał opór, broniąc się nadzwyczaj energicznie. Służba dopiero hotelowa, zwabiona wystrzałami, nadbiegła z pomocą i rzuciła się na Apostoła, odbierając mu broń. Następnie oddano go w ręce policji. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej, przybyło w kilka minut na miejsce zbrodni i udzieliło pierwszej pomocy pani Madejskiej. Rana sama po brzegach była osmalona prochem, miejsce zaś w sukni, przez którą strzał przeszedł, zostało wypalone. W obec prawdopodobieństwa, iż kula jamę brzuszną przebiła, polecono mężowi wezwać do chorej specjalistę lekarza, ponieważ trzeba będzie zapewne dokonać operacji.

Epilog nieszczęśliwego wypadku. Żydówka Wiener Temerl, która w wypadku przewrócenia się wozu jadącego ze Swoszowic do Krakowa w dniu 30 z. m. poniosła niebezpieczne uszkodzenia ciała, zmarła w dniu onegdajszym. Pogrzeb jej odbył się według zwyczaju żydowskiego w 24 godzin po zgonie t. j. wczoraj rano.

Kradzież bochenka chleba. Terminator piekarski niósł bochenek chleba wartości 30 cnt. w koszyku, pełnym pieczywa. W ulicy Siennej, włóczęga Karol Szewczyk, skradł terminatorowi ten bochenek chleba, lecz go pochwycono i oddano w ręce policji.

Koń przebity. Pan Bernard Weinberger, szynkarz z Prądnika czerwonego, jadąc wczoraj wózkiem włościanina Franaszka zbyt prędko przez ulicę Sławkowską, spotkał się z zaprzęgiem p. Zygmunta Gędzierskiego, majstra ślusarskiego, i przebił konia dyszlem. Broczące krwią zwierzę odprowadzono do domu, a winowajcę oddano do sądu.

Gęsi w areszcie, Strażnicy rogatkowi, Józef Pietrzak i Józef Kalisz, spostrzegli dnia 30 b. m. o godzinie 11 w nocy, nieznanego wysokiego mężczyznę, przekradającego się przez linję akcyzową obok rogatki wrocławskiej z trzema gęśmi. Mężczyzna ów, widząc zbliżającą się straż, porzucił gęsi, prawdopodobnie skradzione w okolicy Prądnika białego lub Krowodrzy, i uciekł w niewiadomym kierunku. Gęsi odesłała władza akcyzowa „Pod telegraf“, i do wczoraj trzymano je w ubikacjach, przeznaczonych na areszta; obecnie gęsi te odesłano do Magistratu, gdzie pozostaną, aż do czasu zgłoszenia się prawego właściciela.

Sto razy karany. Dnia 7-go b. m. stawać będzie przed sądem przysięgłych, słynny złodziej, Stanisław Magoś, który jak wykazują akta sądowe, był ni mniej ni więcej, tylko... sto razy za kradzież karany. Tylokrotny recydywista badany przez sędziego śledczego, odpowiadał na zadawane mu pytania z werwą i humorem, nic sobie nie robiąc z tego, że za ostatnią zbrodnię rabunku, pokutować będzie musiał po raz sto pierwszy. Zapytywany czy nie życzy sobie obrońcy, uśmiechnął się, podrapał w głowę i... odpowiedział: „Po co obrońcy, na co? dotąd stu już miałem obrońców, wszyscy gadali jak najęci a pomimo to, sto razy siedziałem w kozie. — I teraz obrońca tyle mi pomoże co umarłemu kadzidło; ja już się przyzwyczaiłem do kozy, kilka miesięcy mniej kilka więcej, to nie robi mi żadnej różnicy“.

Pomimo wyraźnej niechęci okazywanej względem obrońców, będzie w dniu 7 b. m. Magosia bronił jeden z młodych, lecz dzielnych adwokatów. Czy jednak zdoła uwolnić swego klienta już 100 razy karanego, to wielkie pytanie! Złodzieje miejscowi postanowili podobno po wyjściu Magosia na wolność, uczcić tegoż jubileuszem...

Konkurs. Celem obsadzenia kilku miejsc pomocników telegrafu, z płacą dzienną 1 złr. 25 cnt., w okręgu c. k. Dyrekcji ruchu kolei państwowej w Krakowie, rozpisany został konkurs, którego termin upływa *15 września* 1891 r. Bliższe szczegóły i warunki konkursu podajemy w Dziale ogłoszeń.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We środę, 2 września: *Ogniem i mieczem*, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek: 3 września, *Potop*, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

W piątek, 4 września: *Pan Wołodyjowski*, komedja w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

Ostatnia poczta.

Sofja 1 września. Ajencja bałkańska ogłasza następujące oświadczenie: Z kompetentnej strony upoważnioną jest Ajencja w sposób formalny do bezwarunkowego obstawania przy podanej przez nią dnia 25 sierpnia b. r. wiadomości o krokach poczynionych przez rząd bułgarski z powodu gromadzenia wojsk serbskich na serbsko-bułgarskiem pograniczu, oraz o uspokajających zapewnieniach, złożonych przez Serbję w odpowiedzi na powyższe kroki; również upoważnioną jest Ajencja do ogłoszenia, iż pomieszczone w *Neue Freie Presse* dnia 29 sierpnia zaprzeczenie powyższej jej wiadomości przez serbskie biuro prasowe, jest kłamliwem.

Konstantynopol 1 września. Z okazji 15 rocznicy wstąpienia na tron sułtana Abdul-Hamida, miasto i Bosfor były wczoraj przybrane chorągwiami. Wieczorem spalono ognie sztuczne, a wszystkie gmachy ambasad były illuminowane. — Wśród ludności panował wielki entuzjazm. Przed południem przyjmował sułtan powinszowania od przedstawicieli władz państwa i od ciała dyplomatycznego.

Nowy Jork 1 września. Z Valparaiso telegrafują, że pospólstwo po klęsce Balmacedy podpaliło domy niektórych jego zwolenników. Szkody wynoszą 2 miljony; 200 ludzi zabitych. Porządek utrzymuje obecnie gwardja kolonji cudzoziemców. W Santjago podpalono pałac Balmacedy i kilka domów, należących do członków rządu. Szkody są bardzo znaczne. W mieście panuje wielka panika. Sklepy pozamykane. Dla dania pomocy jenerałowi Baquedano wysłano wojsko z Valparaiso do Santiago.

TELEGRAMY.

Praga 1 września. *Narodnim Listom* donoszą z Wiednia, że centralny związek demokratów wiedeńskich zgodził się na projekt, podany przez zebranie demokratów wiedeńskich 8-go okręgu, według którego odbędzie się przyszłe walne zgromadzenie demokratów austrjackich w Pradze i przy której to sposobności uczestnicy zjazdu odwiedzą wystawę praską. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem byłego deputowanego, dra Kronawettera.

Cetynja 1 września. 4.000 karabinów, 700 rewolwerów i znaczną ilość prochu zawieziono do Albanji i rozdzielono między Malisorów.

Manewry wojskowe.

Cilli 2 września. Cesarz był obecnym na całych manewrach, to jest od godziny 5 i pół rano do godz. wpół do 1 w południe. Na obiedzie dworskim byli: namiestnik, starosta, minister wojny, jenerał Koenig, fmp. Fuchs, jenerał Heyrowsky i wiele oficerów.

Wiedeń 2 września. Wczoraj wyjechał hr. Kalnoky do Schwarzenau na manewry. Z innych ministrów wyjechał tylko minister wojny.

Otwarcie wystawy.

Wiedeń 2 września. Książe Wrode otworzył wczoraj wystawę artykułów spożywczych.

Wiec katolicki.

Gdańsk 2 września. Wiecowi katolickiemu przewodniczy br. Rechberg-Rothenloewen. Papież w specjalnem piśmie udzielił błogosławieństwa. Odpowiedź wysłano telegraficznie.

Rosja i Francja.

Canterets 2 września. Na cześć bar. Mohrenheima odbył się festyn. Deputowany Debreteuil miał mowę, w której uznał Mohrenheima za inicjatora rosyjsko-francuzkiego przymierza.

Komuna w Valparaiso.

Nowy Jork 2 września. Podpalacze tylko z pomocą siły wojskowej, która użyła palnej broni, zostali pokonani. Po mieście uwija się pełno zbiegłych żołnierzy i maruderów; nieustanne utarczki na ulicach. (Patrz: *„Ostatnią Pocztę“*).

Cyklon.

Turyn 2 września. W okolicach Settimo, Sammares, Castiglione i Gassino szalał cyklon połączony z nawalnicą i gradem. Szkoda nieobliczona, bardzo wiele osób zabitych i rannych.

Eksplozja gazów.

Bristol 2 września. W kopalniach węgla pod Bedminster była eksplozja gazów. Dotąd znaleziono 9 zabitych.

Zadar 2 września. *Narodni Listy* podają następujące szczegóły o krótkim pobycie Chorwatów dalmatyńskich w Zadarze, jadących z Zagrzebia. Dalmatyńcy przybyli na statku parowym „Tibisco“; do miasta powieziono ich na łodziach „Sokołów“ zadarskich. Łodzie przystrojone były kwiatami i trójkolorowemi flagami, o barwach chorwackich. Tu przybyłych oczekiwały tłumy ludu, wznosząc okrzyki „Żiwila sjedinjena Hrvatska!“, „Żivio hrvatski Split!“ Włosi chcieli przeciw temu serdecznemu przyjęciu demonstrować głośnem sykaniem, ale ich ludność chorwacka okrzykami swemi przygłuszyła.

Reichenberg 2 września. Cesarz przyjedzie tutaj jutro lub pojutrze wieczorem. W przyjęciu będą brały udział wszelkie korporacje.

Poczdam 2 września. Księżna Hohenzollern Sigmaringen, żona następcy tronu, powiła bliźnięta.

Paryż 2 września. Sprawozdanie Pichona o budżecie urzędu spraw zagranicznych zawiera zdanie, że Francja nie potrzebuje obawiać się nikogo. Jest nadzieja, że wskutek przezorności dojdzie do stosunków przyjaznych, które jej pozwolą ufać w sprawiedliwość wynadgradzającą niewolę, jakiej zaznała.

Sofja 2 września. Jeneralny sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych Panajstow, złożył wczoraj, jako w dniu urodzin sułtana, wizytę komisarzowi otomańskiemu.

Sofja 2 września. Burjan, ajent dyplomatyczny Austro-Węgier, powrócił na swoje stanowisko.

Sztokholm 2 września. Następczyni tronu chora, ma katar płucny. Stan ogólny dosyć zadowalniający.

Chrystjanja 2 września *Dagbladet* donosi, że zebranie przedwyborcze w Oestergotland, w którem wzięło udział 8 tysięcy Szwedów, przesłało Norwegom telegram, w którym wyrażają jednomyślnie zapatrywania z wolnomyślnem stronnictwem norweskiem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Na podstawie ogłoszonych cyfr, dotyczących ruchu osobowego i towarowego na kolejach państwowych, po koniec czerwca b. r., można zrobić dokładne porównanie ruchu po zaprowadzeniu taryfy strefowej przez cały rok, t. j. od 1 lipca 1890 r., do końca czerwca b. r., z ruchem poprzedniego jednorocznego okresu, od 1 lipca 1889 do końca czerwca 1890. Przy zestawieniu tem, z technicznych względów przyjęto koniec czerwca jako zakończenie obu tych lat.

I tak: w roku 1889/90 liczba osób wynosiła 20,778.400; pakunków było ton 50.978; dochód z opłat wynosił od osób złr. 14,333,554; od pak. 661,368; ażjo 363.967. Ogółem złr. 16.358.889.

W roku 1890/91 liczba osób wynosiła 29,778.930; pakunków było ton 48.471; dochód z opłat od osób wynosił złr. 15,374.492; od pak. 930.861; ażjo 220.749. Ogółem złr. 16.526,102.

Różnica: osób + 9,000.630; pak. — 2.031. Dochód z osób złr. + 40.938; z pakunków + złr. 269.493; ażjo — złr. 143.218. Ogółem złr. 167.213.

Z zestawienia tego przekonywamy się, że liczba podróżnych zwiększyła się o 43.31 pct., a dochód ogólny o 1.02 pct.; natomiast ciężar pakunków zmniejszył się w skutek odpadnięcia pewnej części wolnych od opłaty pakunków, o 3.98 pct. Przytem trzeba uwzględnić, że wliczony tu jest już także ruch osobowy do Paryża i z powrotem, który z powodu wystawy powszechnej, w drugiej połowie 1889 przybrał nadzwyczajne rozmiary. Jeżeli odejmiemy tak w roku 1889/90 jak i w roku 1890/91 cyfry dotyczące ruchu do Paryża, to pozostaje:

W roku 1889/90 liczba osób wynosiła 20,750.147; pakun. było ton 50.159; dochód z opłat wynosił od osób złr. 14.859.717; od pak. 628.878; ażjo 274.460. Ogółem złr. 15,763.055.

W roku 1890/91 liczba osób wynosiła 29,776.512; pakun. było ton 47.890; dochód z opłat wynosił od osób złr. 15,140.544; od pak. 906.970; ażjo 185.240. Ogółem złr. 16,232,754.

Różnica: osób + 9,016.365; pak. — 2.269. Dochód z osób złr. 280.827; z pakunków + złr. 278.098; ażjo — złr. 89.220. Ogółem złr. 469.699.

Jeżeli tedy nie weźmiemy w rachubę osób, które jechały na wystawę do Paryża, to okaże się, że po wprowadzeniu taryfy strefowej zwiększyła się liczba podróżnych o 43.45%, a dochody zwiększyły się o 2.98%, właściwie zaś zwiększyły się dochody o 3.61%, gdyż ażjo od złota było w roku 1890/91 mniejsze aniżeli w roku 1889/90; gdyby zaś było tej samej wysokości, wówczas wynosiłaby nadwyżka dochodów nie 469.699, lecz 558.919 złr.

Wiedeń 31 sierpnia.

Targ bydła rzeźnego. Na dzisiejszy targ przypędzono 708 galicyjskich, 404 bukowińskich, 3278 węgierskich, 579 sztuk niemieckich wołów, razem 4489 sztuk, w czem znajdowało się 955 sztuk bydła chudego. Notowano za cetnar metryczny wagi rzeźnej: galicyjskie woły opasowe I. 63 złr. do 66; II. 60 do 62; III. 58—59; węgierskie woły opasowe I. 62—64½ złr.; II 59—60; III. 57 do 58; niemieckie woły opasowe I. 63 złr., do 66 złr.; II. 60—62; III. 58—59; chudsze sztuki 50 do 57; buhaje i krowy 23—35. Usposobienie słabe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 września 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	90 50	Anglobanki . . .	152 25
„ srebrn. „	90 50	Uniony	227 —
4% złota.	110 15	Bankverein . . .	108 75
5% pa. nie.	102 05	Akc. Länderb. .	197 50
Akc. ban. AW.	1010 —	„ kol. Kar.-L	206 12
„ kredytow.	275 75	„ „ lw.-czer	236 50
Londyn	117 30	„ „ połudn. .	100 —
Napoleony	9 33	Elbethal	213 25
Dukaty	5 58	Nordbahn	2710 —
Marki	57 70	Staatsbahn . . .	285 50
5% Ren. w. pap.	100 50	Alpiny	82 75
4% „ „ złota	102 95	Akcje tytoń. . .	158 25
Losy prem. w. .	139 50	Ruble	120 —

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 1 września.

Bank. austr. . . .	173 25	4% Lis. lik. pol.	62 10
Krótki Wiedeń	173 —	Ak. kol. Kar. L.	89 25
Banknoty ros. .	209 65	austr. kred.	149 37
5% Lis. zas. pol.	64 80	Ultimo Ruble.	207 75

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt, tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 23.(51-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Języka niemieckiego udziela nauczyciel fachowy. Przyjąłby lekcje w seminarjum żeńskiem lub szkole wydziałowej. Wiadomość **w Drukarni W-go Anczyca, Kanonna 9.** (5-5)

Posady i prace.

Chłopiec potrzebny jest od 1 września, w wieku od lat 14 do 16, uczciwych rodziców, **umiejący czytać i pisać**. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego", ul. Szewska l. 7.

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(35-?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 310(5-?)

Doniesienia rozmaite

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego **Matensza**. 358(18-?)

Potrzebuje pokoju z wiktem, w domu porządnym, mężczyzna kawaler, czasowo bawiący w Krakowie. Cenę miesięczną uprasza się podać do Administracji „Kurjera Polskiego", pod lit. L. T. S. 382

Maszyna do szycia, ręczna, z fabr. Singera, w bardzo dobrym stanie, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej, l. 18. 381(2-4)

Studenci szkół niższych, mogą dostać wygodne pomieszkanie wraz z wiktem i obsługą, przy placu Szczepańskim, Nr. 9. Wiadomość w Kawiarni. 376(4-?)

Dwóch uczni do lat najwyżej 14 tu, znajdą przyzwoite pomieszczenie. Ul. Retoryka 9, I. piętro 375(4-6)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(19-?)

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję. Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(56-?)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(81-?)

Lokale.

Dwa pokoje od frontu, z oddzielnym wchodem, z usługą lub bez niej, do wynajęcia od 1 września, pod przystępnemi warunkami. Rynek Nr. 15, III. p. 372(6-?)

Pokój duży, frontowy, na pierwszem piętrze, ładnie umeblowany, zaraz do wynajęcia, ul. Garbarska 12. 371(6-?)

Pokój duży i mały, do wynajęcia od 1 września Wiadomość ul. Kolejowa l. 3. 380(2-3)

Korespondent znający koresp. handlową polską i niemiecką **perfekt**, poszukuje posady lub zajęcia. Oferty sub **A. B. 100**, przyjmuje **Administr. „Kurjera Polskiego"**. 1664

PRACOWNIA SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH, jakoteż dziecinnych, FELICJI ŚWIĘTNICKIEJ, Grodzka Nr. 1, I. p.

Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych. 1666(1 10)

Kilka Panienek lub Chłopczyków, uczęszczających do szkół, mogę jeszcze przyjąć na mieszkanie, lekcje fortepianu i korepetycje w domu. Warunki przyjęcia najprzystępniejsze. **Ul. Kopernika 18 I piętro Marja Kisielewska,** wdowa po nauczycielu. 1543(4-4)

Obszerna piwnica nadająca się doskonale na skład wina lub piwa, jest od każdego czasu do wynajęcia w gmachu klasztornym PP. Dominikanek na Gródku Wejście do piwnicy od plant. Bliższej wiadomości zasięgnąć można **u przełożonej w klasztorze Panien Dominikanek** 157(8-?)

Edmund Ryger udziela 1637(3-12) lekcji deklamacji, pierwszych zasad sztuki aktorskiej i przyjmuje reżyserję teatrów amatorskich. Bliższa wiadomość **w kasie Teatru krakows.**

F. CEMBRONOWICZ majster szewski, **w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filja ul. Florjańska l. 15,** poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt, mezkie od **4** złr. **25** cnt. i wyżej, dzie inne z najlepszego materjału. Reperacja tania obuwia i kaloszy. 1576(9-12)

Rodzina obywatelska przyjmuje **Studentów** i zapewnia im rodzicielską opiekę, zdrowy i dostatni wikt, oraz pomoc nauczycielską domową. Ulica Karmelicka Nr. 17, I. piętro. 1602(7-?)

2 uczniów niższych klas szkół średnich, przyjmie nauczyciel szkół publicznych na stancję Pomoc naukowa, konwersacja niemiecka, tudzież lekcje muzyki, języka francuzkiego i stenografji w domu na żądanie. Przygotowuje również uczniów chcących wstąpić do szkoły rolniczej. Wiadomość w **Drukarni W-go Anczyca, Kanonna 9.** 1816(3-5)

Kornelja Rojek akuszerka egzaminowana **w Podgórzu, ulica Targowa, Nr. 86 I. piętru,** dom pana Pika, przyjmuje panie na czas choroby pod dyskrecją, ręcząc za wygody i najstaranniejszą opiekę. 164?(? 3)

Chcę kupić! Mały, używany **bilard** wraz z bilami i kijami w dobrym stanie. Wiadomość **ul. Pijarska Nr. 11, Mleczarnia.** 1627(3)

2 białe papugi, zginęły przed dwoma miesiącami w Bobrku, ktoby znalazł lub złapał, raczy donieść do **Zarządu leśnictwa w Bobrku,** poczta Oświęcim a otrzyma stosowne wynagrodzenie. 1612(2-2)

Mieszkanie parterowe, z dwoma wchodami, składające się z 3 lub 5 pokoi, przedpokoju i kuchi wraz z ogrodem, do wynajęcia od 1 października, przy **ulicy Lubicz l. 27.** 1629(3-?)

3 lub 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, etc., na żądanie wraz z ogrodem **tanio** do najęcia w Dębnikach, tuż za mostem zwierzynieckim. Bliższą wiadomość zasięgnąć można **w handlu Knorecka, Florjańska, 23.** 1643(1-?)

Panienki uczęszczające do szkół publicznych, znajdą umieszczenie i najtroskliwszą opiekę, przy uczciwej rodzinie; tamże nauczycielka z patentem, poszukuje lekcji, udziela język francuzki i niemiecki, gry fortepianu udziela uczennica Konserwatorjum tamże. Wiadomość pod adr. **Felicja Serwatowska ul. Batorego 26,** parter. 1595(-1)

Dom 3 piętrowy przynoszący 7% czystego dochodu rocznego, jest pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. **A. Scherera ul. Szpitalna l. 6.** 1268(3-3)

Sarnina codziennie świeża, kuropatwy, przepiórki i bekasy, żywe raki oraz winogrona i wszelkie owoce, poleca: **KAROL KNORECK** handel kolonjalny, WIN i DELIKATESÓW **w Krakowie Florjańska 23.** **Zakupuje** oraz każdą ilość łownej zwierzyny, żywych raków i jaj pantarczych. 1597(9-9)

Cours Complet de Langue et de Littérature Française

Ainsi que Leçons Particulieres avec méthode de longue expérience. **Pour apprendre à converser en tres peu de temps.**

S'adresser, **Rue Poselska 17,** au second étage, tous les jours, de trois à six heures. 1608(3-3)

Piękne z wszelkiemi wygodami urządzone **mieszkania** po **2**, **3**, **4** lub **5** pokoji z przedpokojami i kuchniami, są przy ulicy Dolne Młyny od 1-o Października br. do wynajęcia Bliższa wiadomość **ul. Zwierzyniecka l. 6,** Biuro zarządu Hotelu „Imperial" 1608(4-?)

Cegielnia w obrębie miasta, jest na lat 3 do wydzierżawienia, lub do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Józef Tyrkalski, ul. Starowiślna Nr. 14.** 1 09(2-5)

WISŁA, kwartalnik geograficzno - etnograficzny wychodzi rok V. w Warszawie pod redakcją *Dra J. Karłowicza.* Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiący tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracjami, nutami, tablicami i mapami. Prenumerata w Galicji na rocznik V (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 cnt. Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I (1887) 4 złr. 50 cnt.; II, III i IV po 9 złr.

Pod tąższamą redakcją wychodzi **Biblioteka Wisły,** w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusta, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał *Michał Federowski,* 2 tomy. 2 złr. 50 cnt.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza,** zebrał *Stanisław Chełchowski,* 2 tomy, 1 złr. 85 cnt.
4. **Jagodne,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił *Zygmunt Wasilewski,* z rysunkami. 1 złr. 10 cnt.
5. **Z powieści i pieśni górali bieskidowych,** zebrał *Roman Zawiliński* 60 cnt.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze** ludu polskiego, opracował *Dr. Marjan Udziela.* 1 złr. 10 cnt.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała *Kazimiera Skrzyńska.* 60 ct.

☞ Skład dzieł powyższych w **Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.** 1440

MAGAZYN DORA przy ul. Florjańskiej l 45. przyjmuje 1529(16 20) wszelkie obstalunki w zakres krawiecczyzny damskiej wchodzące i wykonywa takowe **po cenach umiarkowanych.**

Park krakowski przy sprzyjającej pogodzie **w Środę, Sobotę i Niedzielę** odbędzie się (43-?) **KONCERT Muzyki wojskowej.**

Solidarność. **Biuro „Solidarności"** Towarzystwo popierania swojskiego handlu i przemysłu znajduje się w domu przy ul. Grodzkiej l. 42 III. p., Nr. mieszkania-30, a otwarte jest codziennie od godziny 2½—3½ popołudniu. Posiedzenia Zarządu odbywają się co piątek o godzinie 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 1567(7-?)

Gdy mi potrzeba inserować 142 (74-?) w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.**

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(311 ?)

Bronisław Dobrzański.

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych R. Silberbacha w Krakowie róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca:

Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem ślązkim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (25-25)

L. 23294.

Ogłoszenie licytacji.

Odnośnie do ogłoszenia z dnia 13 go sierpnia r. b. L. 21240, Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że licytacja na **dostawę owsa, siana i słomy** dla pociągów miejskich odbędzie się **nie** 13 lecz **14 września** 1891 r., tj. w poniedziałek o godzinie 12 w południe w biurze Wydziału I. Magistratu.

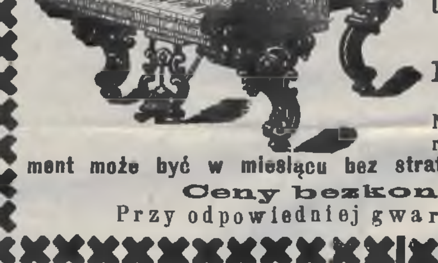
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
1663 dnia 28 sierpnia 1891 r.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE, róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej. **Skład płócien i bielizny stołowej** oraz **szwalnia bielizny gotowej** Poleca dla panów: Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p. **Przy większym zakupnie rabat.** 1047(47-?)

SKŁAD FUTER Fr. Chęcińskiego w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 18, I. piętro, dom z 2 balkonami. Na wyst. kraj. Krak. w 1887 r., odznaczony medal. srebrn. państw.

Utrzymuje własnego wyrobu **wielki wybór futer** męzkich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek damskich i męzkich, najświeższego fasonu, oraz skórek futrzanych pojedynczych. Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące się kuśnierskiego zawodu, które wykonuje starannie i sumiennie, na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach. Prowadząc swój zawód od r. 1872-go, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą, zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem nadal w tem samem kierunku pracować, i być na usługi,

1568(3-3) uszanowaniem **Fr. Chęciński.**



JAN Mattus KORDECKI Kraków, ulica św. Anny, (hotel Victorja). **NAJWIĘKSZY WYBÓR! FORTEPIANÓW i PIANIN** używanych i nowych. Na fortepiany wyżej 300 złr. gwarancja 15 letnia. Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony. **Ceny bezkonkurencyjne.** 2381(4-?) Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę **ORYGINALNEGO CARBOLINEUM** uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba **w handlu W. Krzysztofowicza W KRAKOWIE, A—B 37.** 134 (33-?) Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

Wielka Praska Loterja — **Przedostatni miesiąc**

Główna wygrana 100.000 złr. 50.000 złr.

1 10(4-?)

LOSY po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp. **Józef Altstädtler. Stanisław Feintuch. A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, I. Grajower, A. Holzer, Z. Gleitzmann.**

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych ogłoszenia do plakatowania przyjmuje i ekspedjuje natychmiast **CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ Lwów. Kopernika l. II** 106(679-?)

L. 24108

C. k. austrjackie  **koleje państwowe.**

KONKURS.

Celem obsadzenia kilku miejsc pomocników nadzorców telegrafu (Aushilfs Telegrafenmeister) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu z płacą dzienną 1 złr. 25 cnt, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:
1. Że są poddanymi austrjackimi;
2. Że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3. Że ukończyli najmniej 4 klasy gimnazjalne, realne lub szkoły przemysłowe, i że władają językiem polskim i niemieckim;
4. Że pracowali przez pewien przeciąg czasu w jednym z warsztatów elektrotechnicznych w kraju, lub za granicą, lub że posiadają inne zawodowe wykształcenie w zakresie mechaniki.

Podania własnoręcznie pisane, który szczegół należy w podaniu wyraźnie podnieść, i zaopatrzone znaczkiem stemplowym ceny 50 cnt. jak również w dokumenta wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 15 września 1891 r.

Kandydaci, wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagano, otrzymają pierwszeństwo przed innymi, ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Stabilizacja nastąpi w miarę okazanej przez kandydata w czasie służby, zdolności w swym zawodzie, dokładnej znajomości przepisów odnoszących się do służby dozorców telegrafu, jak również pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie jak i poza takową.

Kraków dnia 27 sierpnia 1891 r.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowej w Krakowie.
1652(2-3)

„ANANAS" najpopularniejszy kalendarz humorystyczny, drukowany w **10.000** egzemplarzy, *wyjdzie z druku dnia pierwszego października.* nakładem i pod redakcją **K. BARTOSZEWICZA.** 1649(3-?)

„Ananas" wyjdzie w znacznie upiększonej szacie, ozdobiony licznemi illustracjami najznakomitszych rysowników humorystycznych. Wszystkie prawie rysunki wykonane będą w znakomitym zakładzie fototypijnym Husnika w Pradze.

Ogłoszenia do „Ananasa" przyjmuje księgarnia *K. Bartoszewicza (Kraków, ul. Szewska 15),* po cenach następujących:

Za całą stronę 18 złr. — Za pół strony 10 złr. — Za ćwierć strony 6 złr. — Za $^1/_8$ strony 3 złr. 50 cnt.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do dnia 15 września.

☞ Zwraca się uwagę, iż żaden z kalendarzy krakowskich i galicyjskich, nie rozchodzi się w takiej ilości jak „Ananas". ☜

NOWINY RACIBORSKIE, pismo poświęcone ludowi; **wychodzą w Raciborzu, (Ratibor, Oberschlesien), co środę i sobotę.** 1511(13 ?)

‹ Prenumerata wynosi **1** złr. kwartalnie. ›

NOWINY RACIBORSKIE są redagowane w duchu czysto narodowym i dla tego zwalczają je Niemcy wszelkiemi siłami.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 września

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 50	120 —
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka waina	9 28	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	105 —
4½% galicyjskie Obligacje propinacyjne 20-letnie	91 75	92 25
4% galicyjska pożyczka krajowa	94 75	95 50
5½% „ „	98 —	99 —
4½% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	98 50	99 20
5% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 —	98 70
4% „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	94 —	94 75
4% „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ 56 let.	94 —	95 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ niepr.	100 50	101 20
4½% „ „	98 40	99 —
5% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego ziem. w Krakowie we Lwowie w likwid.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Zakładu kredytowego włościańskiego	[illegible]	[illegible]
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego	[illegible]	[illegible]
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A od 100 rubli w rublach i kop.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika	207 —	210 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej	234 —	238 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie	200	[illegible]
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
„ węgierskiego	[illegible]	[illegible]
„ włoskiego	[illegible]	[illegible]
Bazylika Buda-Peszt	[illegible]	[illegible]

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.